DZIŚ 12 STRON

Rok IV Niedziela 14 października 1934 r. Nr. 269

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 30027?

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Przywódca spisku ujęty?

Sensacyjne szczegóły dochodzeń o zamachu

Sprzysiężeni brali udział w lynchu towarzysza

PARYŻ, 13. 10. (tel. wł.) Wszechstronnie prowadzone przez policję francuską i czterech innych państw europejskich śledztwo w sprawie zamachu na króla Aleksandra i min. Barthou przyniosło już szereg pozytywnych danych, które, jak spodziewa się prasa francuska, doprowadzą nietylko do wykrycia wszystkich wspólników zbrodni Kelemana, ale przedewszystkiem do likwidacji wielkiej chorwacko-macedońskiej organizacji terorystycznej.

Głównem źródłem informacyj policji francuskiej są dwaj aresztowani w Annemasse wspólnicy mordercy Benesz recte Rajtisz i Nowak recte Pospiszil, a ponadto zeznania kelnerów i portjerów hotelowych, którzy widzieli Kelemana i jego wspólników na kilka dni przed zbrodnią.

Po 36 godzinach przesłuchania obaj spiskowcy załamali się i najpierw zeznali, że posiadają fałszywe paszporty, następnie zaś wymienili swe prawdziwe nazwiska. Co do nazwisk tych istnieją zresztą pewne wątpliwości, które wyjaśni dalsze dochodzenie. Nowak-Znomir Pospiszil skazany został zaocznie na karę śmierci w Jugosławji za zamordowanie w 1929 r. dyrektora „Novosti" Schlegela.

PRZYGOTOWANIA.

Prawie cały wrzesień spędzili obaj zamachowcy w węgierskiej miejscowości Nagy Kaniza, gdzie narodził się plan zbrodni. Otrzymali oni od nieznanego im mężczyzny, liczącego około 40 lat, paszporty węgierskie i pieniądze z poleceniem wyjazdu do Zurychu.

Po drodze wstąpili obaj do Monachjum, gdzie przebywali jakiś czas. W Zurychu przyłączyli się do nich dwaj inni spiskowcy, a mianowicie morderca marsylski Suk Kalemen, oraz niejaki Silny vel Chalny. Z Zurychu wszyscy czterej udali się do Lozanny, gdzie oczekiwał na nich piąty osobnik, odgrywający rolę herszta bandy spiskowców. Nie jest wykluczone, że był to nawet sam Pavelic, słynny terorysta chorwacki, były adwokat w Zagrzebiu, lub też ktoś z wybitnych jego pomocników. Przywódca ten odebrał od przybyłych spiskowców węgierskie paszporty i wręczył im dokumenty czeskosłowackie.

Do Francji dostali się okrętem i wylądowali w Evian. Suk-Kalemen oraz Silny- Chalny otrzymali polecenie udania się do Marsylji, Pospiszil i Rajticz mieli udać się do Wersalu, gdzie na poste restante otrzymać mieli dalsze listowne instrukcje.

Na wiadomość o dokonaniu zamachu w Marsylji Pospiszil i Nowak, którzy mieli być ewentualnymi wykonawcami zbrodni w Paryżu, wyjechali do Evian i po przekroczeniu granicy szwajcarskiej mieli się spotkać w Lozannie z owym przywódcą. Tymczasem zostali aresztowani jeszcze na terenie Francji.

TAJEMNICZA DAMA.

Drugim ważnym ośrodkiem dochodzeń jest miasto Aix-en-Provence, gdzie Suk-Kelemen przebywał przez dwa dni przed zamachem. Mieszkał on w hotelu z niejakim Kremerem i Chalnym, osobnikiem, który zbiegł z rąk żandarma w Fontainebleau. Spiskowcy pozostawali w kontakcie z młodą elegancko ubraną damą, która zameldowała się jako 24-letnia obywatelka czeskosłowacka Marja Vjoudroch. Przybyła ona do hotelu z czterema walizkami. W jednej z nich znajdowała się zapewne broń, którą wręczyła zamachowcom.

W poniedziałek zjawiło się u niej kilku mężczyzn, wśród których znajdował się także Kremer. W dzień zamachu tajemnicza dama i wszyscy mężczyźni opuścili hotel.

Na ślad spiskowców z Sukiem-Kalemenem na czele natrafiono następnie w jednej z restauracyj w Marsylji przy placu Giełdy. Kelner, który usługiwał spiskowcom, twierdzi, że wszyscy byli podnieceni i co chwila ktoś z nich wychodził na ulicę. Gdy na ulicach poczęły się gromadzić oczekujące na przyjazd króla tłumy, spiskowcy opuścili lokal. Według kelnera rozmawiali oni w języku obcym, jak mu się zdawało, rosyjskim.

Najprawdopodobniej mówili oni po chorwacku, kelner jednak nie potrafił odróżnić tego języka od języka rosyjskiego.

ZEMSTA ZA BRATA.

Rzecz charakterystyczna, że istnieją pewne dane, które pozwalają przypuszczać, że nazwisko Kalemen jest prawdziwem nazwiskiem mordercy. W 1924 r. dwaj bracia Toma i Mija Kalemenowie sądzeni byli w Białogrodzie za zamach na ministra Neudörfera. Dokonali oni zbrodni, uważając, że Neudörfer wstępując do rządu białogrodzkiego popełnił zdradę wobec narodu chorwackiego.

Toman Kalemen skazany został wówczas na dożywotnie więzienie a Mija po odsiedzeniu 5-miesięcznego aresztu opuścił mury więzienne.

Według pewnych wersyj nie jest wykluczone, iż zamachu w Marsylji dokonał właśnie Mija Kalemen z zemsty za skazanie brata.

Osobą Suka-Kalemena zajmuje się także intensywnie policja praska. Stwierdzono, że w kartotekach czeskich organów bezpieczeństwa zanotowanych jest aż 20 Kalemenów, wśród nich Piotr Kalemen, przy którym widnieje adnotacja, iż jest on terorystą chorwackim, członkiem grupy Pavelica.

Francuskie organa śledcze zwróciły też uwagę na niezwykle silnie zmasakrowaną twarz zamachowca. Policja wątpi, by tłumowi specjalnie zależało na zniekształceniu twarzy zbrodniarza i skłonna jest przypuszczać, że wśród lynczujących znajdowali się spewnością inni spiskowcy, którzy postarali się o to, aby z twarzy nie można było ustalić identyczności zbrodniarza.

Według ostatnich wiadomości w ręce policji wpadł przywódca spiskowców, którzy dokonali ohydnego mordu. Ma nim być były adwokat z Zagrzebia dr. Pavilic. Znaleziono u niego instrukcje na piśmie od szefa pewnej organizacji terorystycznej.

Z Brukseli donoszą, że w Charleville aresztowano pewnego 30-letniego Jugosłowianina nazwiskiem Savic. Usiłował on wyjechać zagranicę. Policja stwierdziła, że Savic przybył z Francji we czwartek. Władze policyjne badają, czy Savic ostotnie jest zamieszany w morderstwo króla Aleksandra.

PRAGA, 13. 10. (tel. wł.) W związku z zamachem marsylijskim, w Pradze dokonano licznych rewizyj wśród zamieszkałych tam emigrantów, a w pierwszym rzędzie wśród obywateli i emigrantów z państw bałkańskich.

—0—

Dywersanckie próby Italji

wywołania wichrzeń w Jugosławji

LONDYN, 13. 10. (tel. wł.) Agencja Reutera przynosi szereg informacyj z Białogrodu na temat obecnej sytuacji w Jugosławji, incydentów włosko-jugosłowiańskiego i rewolucjonistów chorwackich.

Korespondent agencji podkreśla jako fakt wielce charakterystyczny, że prasa jugosłowiańska nic nie donosi o demonstracjach antychorwackich w Sarajewie, o wybuchu bomb w urzędzie pocztowym, o demonstracjach przeciwwłoskich w Lublanie, podczas których pobity został konsul włoski, o wybiciu szyb w konsulacie czeskim w Sarajewie, o demonstracjach w Osieku i Zagrzebiu.

Prasa jugosłowiańska od chwili zamordowania króla Aleksandra poddana została ścisłej cenzurze i drukuje jedynie wiadomości, podawane przez agencję urzędową. Nawet wiadomość o zbrodni w Marsylji podana została do wiadomości publicznej dopiero w 12 godzin po jej dokonaniu, aczkolwiek za pośrednictwem zagranicznych radjostacyj większość mieszkańców Białogrodu wiedziała wszystko jeszcze poprzedniego wieczora.

W rządowych kołach białogrodzkich wielkie podniecenie wywołały informacje, podane przez jedną z radjostacyj włoskich. Radjo włoskie mówiło o sytuacji nie do utrzymania, jaka panować ma w Jugosławji, padły też słowa o grożącem rozpadnięciu się państwa. Poseł jugosłowiański w Rzymie interwenjował w związku z tem we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Koła białogrodzkie z niepokojem obserwują poczynania włoskie w związku z ostatniemi wypadkami. I tak zaraz po zamordowaniu króla Aleksandra garnizon włoski w Zara (maleńki skrawek wybrzeża dalmatyńskiego, należący do Włoch) został wzmocniony, aczkolwiek zdaniem sfer jugosłowiańskich nie było specjalnego powodu, a w każdym razie krok ten nie może stanowić przyczynku do polepszenia stosunków jugosłowiańsko-włoskich.

W Białogrodzie istnieje przekonanie, że rewolucjoniści chorwaccy znajdują poparcie we Włoszech. Stwierdzono istnienie specjalnej waluty, której jednostka nazywa się „ruma". Pieniądz ten wartości jednego lira, drukowany jest przez chorwacką organizację rewolucyjną i kursuje wśród emigrantów chorwackich na Węgrzech, a także jest środkiem płatniczym we włoskiej Zarze.

—0—

Manifestacyjny pogrzeb min. Barthou

Zwłoki spoczęły w grobowcu rodzinnym

PARYŻ, 13. 10. Pogrzeb ministra Barthou zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Na znak żałoby życie w stolicy zamarło, dzieci zwolniono od zajęć szkolnych, większość sklepów, biur i urzędów zamknięto. Na placu Inwalidów zebrały się olbrzymie tłumy mieszkajców Paryża, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi tragicznie zmarłemu ministrowi. Na trumnie min. Barthou złożono niezliczoną wprost ilość wieńców przez szefów państw i rządów, liczne instytucje i stowarzyzenia francuskie, oraz osoby prywatne.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 13. Trumnę ze zwłokami wyniesiono z gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i złożono na lawecie armatniej. Za trumną ustawiła się najbliższa rodzina zmarłego, następnie prezydent Republiki Lebrun, przedstawiciele szefów państw z ambasadorem Chłapowskim, sir Clarkiem i ministrem Beneszem na czele, dalsze miejsca zajęli przewodniczący Izby i senatu, premjer Doumergue z członkami rządu, korpus dyplomatyczny i reprezentanci obcych rządów, z angielskim ministrem Simonem i belgijskim ministrem Jasparem na czele. Za tą reprezentacją oficjalną podążały niezliczone delegacje z różnych instytucyj i ugrupowań zagranicznych. Na czele konduktu pogrzebowego szły oddziały wojskowe.

O godz. 13.45 trumnę złożono na specjalnie ustawionem podjum na placu Inwalidów. Gdy na trybunach zajęli miejsca, prezydent republiki i oficjalni przedstawiciele państw i rządów.

W głębokiem skupieniu wysłuchano przemówienia premjera Doumergue'a. Następnie odbyła się defilada oddziałów wojskowych i delegacyj, biorących udział w pogrzebie. Bezpośrednio potem zniesiono trumnę na lawetę i powieziono ją do kościoła garnizonowego św. Ludwika u Inwalidów. Tu odprawiono modły. Uroczystości żałobne zakończono dźwiękami marsza heroicznego.

W godzinach popołudniowych zwłoki przewieziono na cmentarz Pere la Lachaise, gdzie złożono je w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół zmarłego w grobowcu rodzinnym.

—0—

Miljonowe kaucje

za dyr. Żyrardowa

Niebawem ma zapaść decyzja w sprawie zwolnienia osadzonych przed paru tygodniami w Mokotowie dwu dyrektorów Żyrardowa pp. Vermeerscha i Caena oraz hr. Henryka Potockiego.

Aresztowani mają być zwolnieni za wysoką kaucją, idącą w miljony złotych.

—0—

CZESZKA PRZYWIOZŁA BROŃ DLA ZAMACHOWCÓW.

Jugosławja zdała egzamin dojrzałości.

BIAŁOGRÓD 14.10 „Prawda" W artykule pt. „Brońmy naszego spokoju" pisze m. in.: Opinja całego świata z podziwem mówi o naszym narodzie, o zupełnym spokoju, który panuje w Jugosławji i o bohatersko znoszonym ogromnym bólu, który dotknął cały naród jugosłowiański. Istotnie trzeba podkreślić, że cały nasz naród w tych ciężkich dniach

wykazał głęboką dojrzałość

i umiał powstrzymać się od wszystkiego, coby ucieszyło wrogów Jugosławji i sprowadzić mogło nowe nieszczęście na nasze państwo.

Pozostaliśmy spokojni, poświęcając całkowicie bolesne myśli królowi - męczennikowi, który potrafił natchnąć wszystkie serca jugosłowiańskie miłością ojczyzny. Dlatego konieczne jest, aby naród pozostał nadal spokojny.

Strzeżcie pokoju wewnętrznego i nie po zwólcie, by wrogowie zagraniczni sprowadzili na nas

nowe nieszczęścia i niedole

— kończy swój artykuł „Prawda".

Król Aleksander przeczuwał śmierć.

BELGRAD 14.10 — W kołach dworskich opowiadają, że podczas ostatnich miesięcy miał król przeczucie bliskiej śmierci. Król był zdania, że po opuszczeniu granic Ojczyzny, czyhać będzie nań śmierć. Obawy także wyrażał przed swą podróżą do Bułgarji.

Kiedy wrócił z Sofji, miał się wyrazić, „iż stał się cud, że wrócił żywy". Uważał jednak, że prędzej czy później zostanie zamordowany.

Przed swym wyjazdem do Paryża oświadczyć miał król Aleksander księciu Pawłowi: „Wielu ludzi zarzuca mi czyny, których nigdy nie popełniłem. Ale zarówno w Jugosławji, jak i zagranicą nie będzie mógł nikt powiedzieć, że brak mi odwagi".

PARYŻ 14.10 Stwierdzono niezbicie że Kelemen przebywał w Aix-en-Provence w ciągu 48 godzin bezpośrednio przed zamachem w towarzystwie niejakich Kremera i Malmy. Pozostawał on też w stosunkach z przybyłą tam w nie dzielę wieczorem Czeszką Marją Wzudroch, która przywiozła z sobą

4 walizki, zawierające broń.

Śledztwo wykazało, że Novak alias Pospiszil i Benesz alias Raicz, jak również Kelemen i niewykryty dotychczas niejaki Silni, zatrzymali się w dn. 28-go września w jednym z hoteli lozańskich pod nazwiskami: Ingar Sungar, Sever Suck i Bombay. Suck alias Kelemen miał stałe miejsce zamieszkania w Brnie Morawskiem, a trzej pozostali w Budapeszcie. Pokoje w hotelu zamówił dla nich piąty,

nieznany dotychczas ,osobnik.

Novak, zabójca dyrektora dziennika zagrzebskiego, „Novosti" spotkał się na Węgrzech z grupą emigrantów chorwackich, wśród których dobrał sobie uczestników zamachu.

Czy vendetta?

PARYŻ 14.10 — Zwrócono uwagę na charakterystyczny moment. Przypomniano, że w r. 1924 dwaj bracia Kalemenowie, Toma i Mija, oskarżeni byli przed sądem karnym w Białogrodzie o zamordowanie ministra Neudörfera. Motywem zbrodni było, że Neudörfer jako Chorwat popełnił zdradę, wstępując do nastrojonego wrogo wobec dążeń chorwackich, rządu belgradzkiego. Toma został skazany na dożywocie, Mija

tylko na pięć miesięcy.

W związku z tem wyrażają przypuszczenie, czy przypadkiem Piotr Kaleman z Marsylji nie jest identyczny z Miją Kalemanem, który wyszedł z więzienia, względnie, czy nie jest on członkiem rodziny Kalemanów, który dokonał zamachu na królu Aleksandrze, mszcząc się za skazanego Toma Kalemana. Byłaby to więc zwyczajna vendetta bałkańska.

—:0:—

ODROCZENIE PRZYJAZDU PREMJERA WĘGIERSKIEGO.



Premjer węgierski Goemboes spowodu tragedji w Marsylji odroczył swą wizytę w Warszawie, wyznaczoną na dzień 15 b. m.

ZANIEPOKOJENIE POLSKIEGO WŁÓKIENNICTWA WOBEC POROZUMIENIA Z NIEMCAMI

Porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie zawarte ostatnio w Warszawie przewiduje m. in. import wyrobów włókienniczych. W związku z tem w sferach włókiennictwa polskiego panuje poważne zaniepokojenie ze względu na przyznanie zniżek celnych towarom niemieckim, które stanowić mogą konkurencję dla produkcji polskiej podczas gdy — polski eksport włókienniczy do Niemiec został całkowicie podcięty. W związku z zawarciem układu kompensacyjnego oczekiwane jest przybycie przedstawicieli niemieckich firm włókieniczych.

25 wagonów z węglem strzaskanych.

Katastrofa na stacji Podzamcze-Wieruszów

Obsługa zdążyła wyskoczyć.

WIELUŃ 14.10 (Od wł. kor) — Na stacji kolejowej Podzamcze — Wieruszów wydarzył się katastrofalny wypadek najechania naładowanego pociągu towarowego, zdążającego od strony Wielunia, na takiż pociąg towarowy,

stojący przed sygnałem

na wspomnianej stacji. Zderzenie obu pociągów okazało się w skutkach fatalne. W jednym momencie 25 wagonów naładowanych węglem, zamieniło się w stos spiętrzonego żelaza i drzazg. Siła zderzenia była tak wielka, że jedne wagony weszły w drugie.

Z obsługi pociągów na szczęście nikt nie został zabity ani ranny, dzięki wczesnemu zauważeniu zbliżającej się katastrofy. Mimo wysiłków ze strony maszynisty prowadzącego pociąg, nie udało się zderzenia powstrzymać. Jak stwierdzono katastrofa nastąpiła wskutek wadliwego

nastawienia zwrotnicy.

Na miejsce wypadku zjechały komisje kolejowe z Ostrowa i sądowo- śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenie. Czasowo zatrzymano kierownika ruchu p. Teodorowskiego ze st. Podzamcze—Wieruszów.

Dzielny woźny spłoszył kasiarzy.

Włamanie do skarbca Kasy sądowej i gimnazjum

NAKŁO 14.10 Nieznani sprawcy, najprawdopodobniej jednak pierwszorzędni fachowcy w rozpruwaniu kas ogniotrwałych, zakradli się około północy do miejscowego gimnazjum. Drzwi wejściowe otworzyli wytrychem, a następnie bez przeszkód zakradli się do sekretarjatu, gdzie mieściła się

ogniotrwała kasa.

Z niebywałą wprawą rabusie rozpruli kasę rakiem i właśnie zamierzali zabrać się do kradzieży, gdy zostali spłoszeni przez zbudzonego podejrzanemi szmerami pedla. Kasiarzy było 2-ch. Jeden bez namysłu wskoczył na okno i silnem pchnięciem wyważył okno, wyskakując na ulicę i ginąc w ciemnościach. Drugi został przez woźnego przytrzymany, lecz i ten mocnem szarpnięciem wyrwał się i również zbiegł przez okno.

Woźny zatrzymał w ręku

tylko płaszcz złodzieja.

obok rozprutej kasy leżały różne narzędzia, pozostawione przez zbiegłych kasiarzy, jak raki, łomy żelazne i specjalne nożyce złodziejskie.

Przeprowadzono na miejscu dochodzenia. Zebrano dość ciekawy materjał poszlakowy, który niewątpliwie przyczyni się niebawem do ujęcia kasiarzy.

Ta sama najprawdopodobniej banda kasiarzy usiłowała okraść

skarbiec kasy sądowej

w Strzelnie. Drzwi wejściowe do gmachu sądowego również otworzyli rabusie wytrychem, a kiedy chcieli zabrać się do rozpruwania kasy zostali spłoszeni przez woźnego sądowego Wyborskiego.

Statut przychodni przeciwwenerycznych.

Kierownikiem może być lekarz z 3-letną praktyką.

WARSZAW 14.10 — Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało wzór statutu dla przychodni wenerycznych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku

o zakładach leczniczych.

Zgodnie z tym statutem, do zadań przychodni przeciwwenerycznych należy zwalczanie chorób wenerycznych droga badania i leczenia na miejscu chorych wenerycznych, kierowania ich do zakładów leczniczych, prowadzenia propagandy przeciwwenerycznej, sprawowanie opieki klinicznej nad chorymi wenerycznymi w domu.

Kierownikiem przychodni przeciwwenerycznej może być

tylko lekarz,

posiadający conajmniej trzyletnią praktykę.

Statut ustala szczegóły organizacji przychodni przeciwwenerycznych, personelu, źródeł dochodu itd.

Składajcie ofiary na powodzian.

Delegacja rodziców w Ministerstwie W. R. i O. P.

w sprawie zatargu szkolnego.

WARSZAWA 14.10 — Przybyła do Warszawy delegacja rodziców dzieci szkolnych z Augustowa, Rajgrodu, Grajewa, Szczuczyna Białostockiego i Kolna i udała się do Ministerstwa WR. i OP. celem złożenia wspólnego memorjału ministrowi oświaty, w którym to memorjale zwracają się z prośbą o uwzględnienie słusznych postulatów usunięcia żydów wychowawców ze szkół polskich oraz oddzielenia dzieci katolickich od żydowskich. Delegaci przedstawili żale i skargi rodziców katolickich, że dotychczas władze szkolne nie załatwiły tej palącej kwestji na pograniczu wschodnio- pruskim. Łamanie strajku jako ostatecznego środka obrony ze strony zrozpaczonych rodziców przy pomocy policji i egzekucyj karnych kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem a sferami rządzącemi, jednocześnie wywołując spontaniczną niechęć do ludności żydowskiej.

Przedstawiciel ministra,p. Dancewicz przyrzekł zakomunikować postulaty delegacji ministrowi w myśl życzeń delegacji.

Zjazd kuratorów i naczelników wydziałów, jaki obecnie się odbywa powinien przedewszystkiem zlikwidować ten opłakany stan rzeczy w szkołach polskich.

Ucieczka 4-ch uczniów do Warszawy.

Jeden chłopiec zaginął.

WILNO 14.10 Niedźwiecka D. (Nowoświecka 9) powiadomiła policję, iż 14-letni jej syn Michał

wyszedł do szkoły i zaginął

Policja zarządziła dochodzenie, w wyniku którego stwierdzono, iż z Niedźwieckim opuściło dom rodzicielski jeszcze trzech uczniów i że cała czwórka wyjechała do Warszawy.

Po dwudniowym pobycie w stolicy chłopcy wrócili bez Niedźwieckiego. Współtowarzysze przygód składają coraz to nowe zeznania i

plączą się w oświadczeniach.

Co się stało z Niedźwieckim, dotąd nie wiadomo.

Szarża policji na komunistów

podczas zawodów sportowych w N. Jorku.

NOWY JORK 14.10 — Wczoraj wieczorem liczna grupa manifestantów, złożona z komunistów i antyfaszystów, usiłowała wtargnąć na stadjon sportowy, gdzie odbywały sie zawody lekkoatletyczne amerykańsko-włoskie. Policja

zmuszona była szarżować.

W czasie tej akcji wiele kobiet odniosło rany. Również w dniu wczorajszym w czasie zebrania faszystowskiego doszło do zajść, którym położyła kres interwencja policji.

Teatr Polski

„AZJA GROZI“ ODCZYT ALEKSANDRA JANTY POŁCZYŃSKIEGO.

Aleksander Janta Połczyński, znany autor reportażowy ze Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, z Mandżurji, Chin i Japonji, wróciwszy z podróży naokoło świata, przyjeżdża do Katowic i w dniu 14 b. m. o godz. 12-tej wygłosi odczyt p. t. „Azja grozi“.

Aleksander Janta-Połczyński pierwszy polski korespondent wojenny na Dalekim Wschodzie, jako jedyny dotąd Polak przyjęty był na oficjalnej audjencji przez obecnego cesarza Mandżuko Pu-Ki.

Jest również pierwszym polskim dziennikarzem, który dotarłszy na Sachalin, dał w szeregu artykułów obraz życia i położenia najbardziej odległej i nieznany dotąd prawie zupełnie kolonji polskiej, jaka mieszka na dalekiej północy Japońskiego Imperjum.

Jest to jedyna sposobność usłyszenia wrażeń naocznego świadka wypadków rozgrywających się nad Pacyfikiem. Bilety do nabycia w Kasie Teatru. Tel. 324.43.

ZENON DOLNICKI I CELINA NADI.

We wtorek dnia 16 b. m. o godz. 20-tej wiecz. wystąpi w Teatrze Polskim tylko z jednym koncertem tak dobrze znany i ulubieniec publiczności katowickiej p. Zenon Dolnicki, świetny baryton, czołowy artysta scen włoskich, oraz znakomita sopranistka koloraturowa Celina Nadi, laureatka Międzynarodowego konkursu śpiew. w Wiedniu i Polskiego Radja. Bilety po cenach przystępnych do nabycia w Kasie Teatru. Tel. 324.48.

NAJBLIŻSZA PREMJERA.

W pochodzie repertuaru na bieżący sezon wchodzi z kolei na afisz ciekawa i do głębokich refleksyj pobudzająca sztuka w 9 obrazach niedawno zmarłego, wielkiego i głośnego pisarza angielskiego Johna Calswothy'ego p. t.: „Ucieczka“. — Przedmiotem jej jest ważny, przez tylu już autorów poruszany problem, odwieczna walka Słuszności z drakońsko-zimnem i bezdusznem Prawem, rzucona w lapidarnej akcji dziewięciu krótkich i zwartych obrazów tego nowoczesnego fotomontażu raczej scenicznego, niż w dawnym stylu skomponowanego dramatu. Ścigany w ucieczce ze słynnego więzienia przypadkowy zabójca funkcjonarjusza policyjnego, więzień, ongi bohater w światowej, wielkiej wojnie, prze żywa tak wstrząsające w ucieczce tej momenty, dościadcza tych przygód, w czasie których przekonywa się o ludzkiem sercu, że, pomimo pozorów sensacyjności, utwór jest raczej głębokiem studjom psychologicznem. Pełna należytej powagi, zwarta, choć na szereg, luźnych na pozór scen rozbita, akcja, barwność widowiskowa utworu ze względu na ciągle zmieniające się tło wypadków, wnikliwość w psychę ludzką, w najepizodyczniejszych nawet postaciach utworu, jędrność akcji i dialogu tak skondensowanego, że jednego zbytecznego słowa w nim niema — oto wielkie, znaczące walory tego dzieła, które przez doniosłość swojego problemu i sposób jego ujęcia zasługuje na specjalne zainteresowanie i sukces.

Główną rolę więźnia odtworzy p. Stefan Czajkowski, inne postacie kreują pp. Hańska, Marecka, Marwicz, Orzecka, Rozwadowska, Stróżyńska, Walterówna, Zakrzyńska, Arnoldt, Biesiadecki, Byliński, Brandt, Jarszewski, Jastrzębski, Kostrzewski, Karasiński, Szajkewicz, Winiaszkiewicz, Wasilewski i Zbyczewski. Zmieniające się kalejdoskopowo w poszczególnych obrazach oprawę dekoracyjną, bardzo pięknie i pomysłowo przygotował art. malarz J. Jarnutowski — reżyserja odpowiedzialnego utworu spoczywa w niezawodnych rękach p. Z. Biesiadeckiego.

Premjera odbędzie się w czwartek dnia 18 b. m. o godz. 20-tej wiecz.

Repertuar teatru

Niedziela, 14 b. m.: Odczyt Al. Janty Połczyńskiego *„Azja grozi“* o godz. 12-tej.

Niedziela, 14 b. m.: *„Zwyciężyłem kryzys“* o godzinie 16-tej.

Niedziela, 14 b. m.: *„Migo“* dla Rodziny Pol. o godzinie 20-tej.

Wtorek, 16 b. m.: *Koncert Z. Dolnickiego i C. Nadi* o godzinie 20-tej.

Środa, 17 b. m.: *„Migo“* o godz. 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, dnia 15 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys“ — Bielsko o godz. 20-tej.

Wtorek, dnia 16 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys“ — Siemianowice o godz. 20-tej.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Koryolan“ dla szkół — Chorzów o godz. 15.30.

Piątek, dnia 19 b. m.: „Zwyciężyłem kryzys“ — Chorzów o godz. 20-tej.

W obliczu walki

W dniu dzisiejszym odbywa się w Sali Śląskiej (dawna Powstańców) kongres radców załogowych i zarządów filijnych wszystkich organizacji Z. Z. P., tworzących kartel.

Jakkolwiek kongres w zasadzie zwołany został w sprawie ewentualnej reformy ubezpieczeń społecznych, ustawy o czasie pracy i urlopach oraz w kwestji redukcji i urlopów turnusowych, to niemniej jednak niewątpliwie zajmie się on i oceną obecnej sytuacji robotników zatrudnionych w przemyśle górnośląskim w perspektywie niedalekiej akcji zarobkowej zarówno w hutnictwie, jak i górnictwie.

Ciągłe, coraz to nowe wnioski do Wydziału Fachowego o obniżenie takich czy innych stawek zarobkowych w hutnictwie żelaznem, oraz niewątpliwe wypowiedzenie umowy taryfowej w węglu, wymagają większej niż kiedykolwiek konsolidacji warstw pracujących w obronie dotychczasowych zdobyczy.

Związki Z. Z. P., stanowiąc trzon ruchu zawodowego na Śląsku, będą miały możność wypowiedzenia na dzisiejszym kongresie swego decydującego słowa co do taktyki na najbliższą przyszłość w obronię praw świata pracy.

Życzymy pomyślnych obrad górniczem

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Tragiczna śmierć w bieda-szybie

Szukał grzybów a zginął w czeluściach ziemi

Z Mikołowa donoszą: Wczoraj przedpołudniem około godz. 10-tej w jednym z nieczynnych szybików na terenie kop. „Waleska“ w Łaziskach Średnich znaleziono na głębokości 6 m zwłoki 44-letniego Gatisa Franciszka z Mikołowa, ul. Pszczyńska 46, ojca 7-miorga dzieci, z zawodu robotnika kopalnianego.

Oddalił się on z domu w dniu 5 b. m. i według informacji członków rodziny udał się do lasu na grzyby.

Przypuszczalnie z powodu nieznajomości terenu przechodząc przez pola dzikich odkrywek, wpadł do jednego z szybików i uległ zaczadzeniu gazami.

Zwłoki złożono w miejscowej kostnicy do dyspozycji komisji sądowo-lekarskiej.

Koleje niemieckie

zamawiają w hucie Król

Fabryka zwrotnic Huty Królewskiej otrzymała z Ministerstwa Komunikacji zamówienie na zwrotnice różnego typu wartości 70.000 zł. Umożliwi to zatrudnienie kilkuset robotników w fabryce.

Pozatem, jak się dowiadujemy, Huta „Królewska“ otrzymała zamówienie od rządu niemieckiego dla niemieckich kalei państwowych na wyrób 500 ton szyn miesięcznie. W związku z tem ostatniem zamówieniem przybyło z Niemiec do Chorzowa kilku urzędników niemieckich, aby zająć się przejęciem pierwszej partji szyn, przeznaczonych na wywóz do Niemiec.

—o—

Wykolejenie pociągu

w Herbach Sląskich

Z Lublińca donoszą: Wczoraj popołudniu o godz. 17-tej wykoleił się na torze kolejowym w odległości 300 m od stacji w Herbach Śl. parowóz pociągu osobowego Nr. 1013.

Parowóz wyskoczył z szyn skutkiem czego został częściowo uszkodzony, ponadto uszkodzony został wagon osobowy i wagon pakunkowy. Ofiar w ludziach nie było.

Stwierdzono, że winę ponosi zwrotniczy Błach Franciszek zam. w Kolonji Steblów pow. Lubliniec, który w czasie jazdy pociągu przełożył mylnie zwrotnicę tak, że rozdwoił pociąg i parowóz pojechał linją w kierunku Herby Nowe, zaś wagony linją w kierunku Lublińca.

Szkoda wskutek uszkodzenia parowozu i wagonów wynosi według informacji władz około 2.000 zł.

—o—

Posiedzenie

Zarządu Okr. P. O. W.

Dnia 17 października 1934 r. o godz. 17.30 odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Peowiaków w Katowicach w lokalu Zarządu Okręgu w Katowicach, ul. Żwirki i Wigury.

—o—

Przy drzwiach zamkniętych

rozpatrywano czyny erotomana

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał Sąd Grodzki w Katowicach sprawę przeciwko 46-letniemu Wilhelmowi Księżykowi z Katowic, oskarżonemu o wywołanie publicznego zgorszenia na tle erotycznym.

W czasie przewodu sądowego słuchano w charakterze świadka kilku małoletnich dziewcząt. W wyniku przewodu sądowego skazano oskarżonego na 1 miesiąc więzienia.

—o—

Dach nad głową

zdobyty kosztem kolei

Zawiadowca odcinku drogowego w Szopienicach doniósł, że nieznani sprawcy rozebrali dach nieczynnego stawidła na torze kolejowym Janów — Murcki, przyczem uszkodzili również i budynek tak, że groził zawaleniem i musiał być rozebrany. Szkoda wynosi 4.600 zł.

W toku dochodzeń ustalono, że rozebrania dachu i kradzieży drzewa dopuścili się 29-letni Kurpczyk Augustyn oraz 24-letni Helwig Antoni, obaj z Nikiszowca.

Ze skradzionych desek i belek zbudowali sobie lepianki pod Nikiszowcem, gdzie dotychczas zamieszkują.

Niebezpieczny rabuś

w skórze cnotliwca

Z Bielska donoszą: W rejonie Posterunku Chybie zatrzymał patrolujący policjant 26-letniego Bogdana Fedyka, przynależnego do Romanowa pow. Bóbrka. Zatrudniony był on ostatnio od września b. r. u Brunona Czakona w Rudnicy jako robotnik rolny.

Na podstawie przeprowadzonego wywiadu stwierdzono, że przytrzymany poszukiwany jest za cały szereg oszustw i rozbój przez Poster. P. P. w Podhorodyszczach i Mikołajewie pow. bobreckiego. Odstawiono go więc do dyspozycji władz sądowych w Bielsku.

Fabryka fałszywych monet w... więzieniu.

Spółka aresztantów z dozorcami.

Ze Złoczowa donoszą:

W więzieniu w Równem przebywali więźniowie Stefan Wilczyński, Aleksander Rezunow, Józef Kuźma i Stanisław Komorowski, którzy zawarli tam z sobą bliższą znajomość. W czerwcu 1932 r. przeniesieni zostali wszyscy z Równego do Złoczowa na „Zamek". — Panowały tam dziwne stosunki. Więźniowie nie byli krępowani żadnemi przepisami i mogli się swobodnie poruszać po więzieniu, gdyż cele były otwarte. Mając pieniądze, kupowali przez dozorców więziennych wódkę i odbywały się sute libacje

w towarzystwie dozorców.

Stefan Wilczyński z Józefem Kuźmą przydzieleni zostali do więziennego warsztatu ślusarskiego, gdzie mając swobodę ruchów, wraz z Dymitrem Fedorczukiem i Włodzimierzem Wołyńcem upławowali podrabianie pieniędzy. Wtajemniczony w to dozorca więzienny Mikołaj Mazepa przynosił im z miasta do warsztatu lusarskiego gips do robienia foremek, cynę, stal i inne materjały. Foremki do odlewania pieniędzy przygotowywał z gipsu J. Kuźma, który również z Wilczyńskim odlewał falsyfikaty, a Fedorczuk z Wołyńcem wykańczali je. Wilczyński otrzymywał materjały pomocnicze do podrabiania pieniędzy również pocztą z Równego od Aleksandra Rezunowa, który w międzyczasie opuścił więzienie. Puszczanie w obieg falsyfikatów było ułatwione, ponieważ dozorcy więzienni, Mikołaj Mazepa, Józef Potocki, Kazimierz Dyll i Franciszek Baj nie dokonywali rewizyj w celach ani też rewizji osobistej przy opuszczeniu przez więźniów więzienia

dla dokonywania zakupów.

Ponieważ brama była stale otwarta więźniowie wychodzili na całe noce na miasto zabawiając się u znajomych, zostawiali im fałszywe pieniądze do puszczania ich w obieg.

Ta ożywiona działalność zwróciła uwagę innych więźniów, tak, że zaczęto jawnie opowiadać sobie o "mennicy" w więzieniu.

W maju 1933 r. został wypuszczony na wolność St. Komorowski, który zgłosił się do Wydz. Śled. w Złoczowie gdzie o wszystkiem opowiedział. Rewizję dokonano w więzieniu dopiero 24 lipca i znaleziono już tylko odpadki miedzi, mosiądzu itp., ponieważ sprawcy poinformowani o zdradzie Komorowskiego go poukrywali

wszystkie dowody przestępstwa.

Tymczasem St. Komorowski pojechał do Równego i spotkawszy tam Rezunowa uradził z nim ponownie wyrabiać fałszywy bilon. Lecz Rezunow zdradził Komorowskiego i na dowód prawdziwości zeznań wręczył policji 28 sztuk falsyfikatów 50 groszowych, 1 falsyfikat 1 złotowy i kilka 20 groszowych.

Natychmiast zarządzono rewizję u niejakich Stępniów, gdzie znaleziono liczne falsyfikaty i całą "mennicę". Obecnie przed ławą przysięgłych zasiedli. St. Wilczyński, D. Fedorczuk, Wł. Wołyniec, St. Komorowski, Al. Rezunow, M. Mazepa, J. Muzyka, J. Potocki, K. Dyll i Fr. Baj za podrabianie monet w więzieniu w Złoczowie i puszczanie ich w obieg. W wyniku trzydniowej rozprawy ogłoszono wyrok, skazujący

Komorowskiego na 8 lat,

Wilczyńskiego na 6 lat ciężkiego więzienia Resztę oskarżonych uniewinniono.

Piorun zabił dwu braci

śpiących pod stogiem.

POZNAŃ 14.10 — Dziś w nocy przeszła nad miastem i powiatem gwałtowna burza, połączona z deszczem i wichurą. Pod wsią Przybroda, pow. gnieźnieńskiego, piorun uderzył w stóg, pod którym schronili się bracia Ludwik i Henryk Schulz oraz Adamczyk. Ludwik Schulz i Adamczyk ponieśli śmierć na miejscu, natomiast Henryk Schulz zdołał się uratować.

—:O:—

Proces o nadużycia w 58 pp

Zła gospodarka opałowa.

Z Poznania donoszą:

Przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces o nadużycia, dokonywane w 58 proc. w latach 1930—33.

Oskarżonym o te nadużycia jest przebywający już od długiego czasu w śledztwie kpt. Maksymiljan Skibiński

b. oficer materjałowy

58 p. p. b. kwatermistrz i sierżant w stanie spoczynku, Bernard Dutkiewicz, jako dawniejszy magazynier. Na ławie oskarżonych zasiedli również mjr. Michał Kamionka, obwiniony o brak nadzoru.

Nadużycia obejmują gospodarkę opałową pułku z racji wydzielania opału dla oficerów i podoficerów. Śledztwo w sprawie nadużyć trwa już od przeszło roku, a przebywający w więzieniu śledczym kpt. Skibiński na jednej z rozpraw zasądzony już został na więzienie, zgłosił jednak zażalenie nieważności wyroku. Dochodzenia w sprawie nadużyć w różnych gałęziach administracji pułkowej były bardzo

mozolne i długotrwałe.

to też samo odczytanie aktu oskarżenia trwało przeszło półtorej godziny. Następnie oskarżeni zeznawali przez d.ugi czas zaprzeczając zarzutom.

Na rozprawę, która potrwa prawdopodobnie około 2 tygodni, powołano szereg świadków i biegłych.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIEROW PAŃSTWOWYCH.

Budowlana 48.00, Dolarowa 53.75, Inwestycyjna 118.25, Dolarowa 73.50, Stabilizacyjna 77.25, 7% Banku Rolnego 83.25 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25 8% B. G. K. 94.00, 7% Ob. Kom. B. G. K 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00, 8% Przem. Polskiego 77.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 56.25, 4½% m. Warszawy 67.63, 5% m. Warszawy 1933 r. 63.00, 5% m. Siedlec 1933 r. 42.25, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.7?

AKCJE.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13. 10. — Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50, pszenica jednolita 19.50 — 20.50, pszenica zbierana 18.50—19.50, żyto I standart 17.00—17.50, mąka pszenna I gat. lit. B 0-20% 34.00 — 36.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 25.00 — 26.00. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 13. 10. — Ceny orjentacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 31.50 — 34.50

—:O:—

Przeniesienie sierżanta przyczyną

buntu drużyny piłkarskiej.

WIELUŃ, 14.10 (Od wł. kor.) Cały oddział wieluńskiego Strzelca w liczbie około 50 ludzi

złożył swe umundurowania,

zrzekając się temsamem dalszego należenia do organizacji. To samo uczyniła drużyna piłki nożnej „Legja" zorganizowana przy Związku Strzeleckim w Wieluniu.

Powodem tego miało być przeniesienie do pułku st. sierżanta Ant. Kozuba, który był komendantem oddziału i kierownikiem klubu sportowego „Legja"

Wspomnienia o królu Aleksandrze.

Następca tronu jako dowódca. — Rozmowa z królewiczem Książę regent podczas wojny.

Znany rosyjski pisarz M. M. Breszka-Breszkowski (syn niedawno zmarłej „babci rewolucji" Breszko-Brzeszkowskiej), zamieszcza na łamach paryskiego pisma rosyjskiego „Illjustrirovannaja Rossija" kilka wymownych wspomnień o królu Aleksandrze, z czasów kiedy był jeszcze następcą tronu.

Rok 1912. Macedońska jesień. Drzewa w złotej szacie. Jak ciekący ołów wezbrały szybko rwiące rzeki...

Wojna, która przeszła do historji jako pierwsza wojna bałkańska. Serbja stawia wszystko na jedną kartę. Napięła wszystkie swoje siły. Zmobilizowała 400.000 żołnierzy z ludności liczącej bezmała 3.000.000.

Pierwsza wielka bitwa pod Kumanowem: miasteczko zamieszkałe przez ujarzmionych Serbów i nawpół dzikich Albańczyków. Zamiast domów mieli tam fortece z strzelnicami zamiast okien. Na minaretach meczetów były punkty obserwacyjne 130-tysięcznej armji tureckiej, wyszkolonej przez niemieckich instruktorów. Dowódcą tureckim był utalentowany Dżawid-Pasza. Przeciw nim staje około 80.000 żołnierzy pod dowództwem 23-letniego następcy tronu Karadjodjewicza. Po stronie tureckiej nietylko przewaga liczebna, nietylko nadmiar broni, ale i korzystniejsza pozycja...

Kumanowo jest dla Serbji kluczem do Macedonji, do szerokiego terytorjum, które nazywa się starą Serbją i do zagadkowej średniowiecznej Albanji.

Nie wierząc swym oczom, na swych wysokich iglastych minaretach opaleni oficerowie tureckiego sztabu przykładali lornety do oczu. Sami blondyni, Prusacy — również we fezach... — Przednie linje nieprzyjacielskich okopów — z kumanowskich pagórków widziano całą dolinę z rozwiniętemi szeregami Serbów jak na dłoni — zwolna objeżdża młodociany jeździec w mundurze pułkownika piechoty. Jest to — królewicz Aleksander. Czy był już podobny wypadek, aby w warunkach nowoczesnej wojny najwyższy dowódca na koniu prowadził za sobą oddziały w nieprzyjacielski ogień karabinów?

Żywiołowym atakiem zdruzgotali Serbowie najlepsze pułki Dżawida-Paszy, które przycwałowały do Monastyru, aby tam połączyć się ze świeżą i silną załogą miasta.

Atak prowadził następca tronu Aleksander i on pierwszy wkroczył do wyzwolonego Kumanowa, obsypywany ogniem fanatycznych Albańczyków. Zawrotne były sukcesy serbskiej broni... Aleksander stał się nietylko bożyszczem i bohaterem narodowym w swym kraju, ale i w Europie wszystkie usta wymawiały jego imię... W Belgradzie część korpusu dyplomatycznego zachwycała się męskością księcia, ale zarazem wyrażano obawy: — Następca tronu nie powinien ryzykować swego życia... Natomiast austrjacki poseł, baron Gies, ogarnięty został paniką. Wiedeń ani na chwilę nie wątpił, że Serbi już w pierwszej walce pokonani zostaną przez Turków. Co będzie dalej? Szczęście wojenne jest nastrojowe, jak kobieta.

Serbom nie użyczono odpoczynku po kumanowskich laurach. Trzeba było prześladować wroga aż do zupełnego zniszczenia. W tych chłodnych, jesiennych deszczowych dniach królewicz Aleksander poważnie się przeziębił i pod Prilepem ogarnięty został gorączką i leżał w wąskiem polowem łóżku. Wiedząc, że armja zbliża się do Monastyru, chciał za wszelką cenę być wśród swych żołnierzy. Lekarze jednak nie pozwolili. I w nocy, tajnie, oszukawszy czujność lekarzy, z adjutantem pośpieszył do Monastyru. Przyjście najwyższego dowódcy, wychudłego, słabo trzymającego się na siodle, drżącego od gorączki, z chorobliwym połyskiem swych pięknych oczu — podniosło ducha armji, która ocknęła się w najgorszych warunkach pozycyjnych. Dwa pułki walczyły przez całych osiem godzin, stojąc niemal pod brodę w jesiennej zimnej wodzie. Pod Monastyrem Serbowie już na głowę pobili Dżawida-Paszę. Uciekające zdemoralizowane bandy nie były już straszliwą armją turecką... Serbja uzyskała całą Macedonję aż po Saloniki i całą Starą Serbję.

Na wiosnę 1914 r. M. M. Breszko-Breszkowski wysłany został w charakterze korespondenta dwóch pism petersburskich do Serbji. Przybył również do miejscowości kąpielowej Brinjaczka Banja, gdzie wówczas zamieszkiwał królewicz Aleksander. Pisarz rosyjski opowiada:

Rezydencja królewicza Aleksandra, willa „Agnesa", mały, skromny budynek. Tylko dwaj strażnicy, dwaj olbrzymi w niedźwiedzich czapkach i husarskich płaszczach z białemi sznurami świadczą, że w willi mieszka następca tronu. Na zapytania o księcia, jego sekretarz Jelenicz odpowiada: — Jego Wysokość wyjechał na cały dzień, aby kierować budową pontonowego mostu przez Morawę... Jutro może być pan przyjęty na audjencji. Rano byłem w parku. Przede mną nagle, niespodziewanie wyrósł Jelenicz. Cicho mówi do mnie: — Proszę popatrzeć... O kilkadziesiąt kroków od nas stał młody pułkownik z typowo jugosłowiańskim profilem, który rozmawiał z grupą prostych chłopów, kobiet, staruszek i dzieci. Chwilami pułkownik mówił coś do starego wysokiego adjutanta, który szybko coś zapisywał. — Tak dzieje się każdego rana — objaśnia Jelenicz. — Nie było wypadku, by Jego Wysokość nie przyjął i nie wysłuchał inwalidy, wdowy czy sieroty... Nie było też ani jednej niespełnionej prośby. Następca tronu najbardziej lubi dzieci....

Za kilka minut zostałem przedstawiony księciu. Pr[illegible]znam się, byłem nadzwyczaj zmieszany. Zdenerwowanie zniknęło z chwilą, gdy następca tronu uścisnął mą dłoń.

Drugiego dnia w rozmowie mówił następca tronu z wielkim entuzjazmem o pokojowej twórczej pracy w oswobodzonych krajach. Nastroje były niezamącone... Nowych wstrząsów i burzy młody regent nie przewidywał, tak samo jak nie przewidywał ich nikt...

Miesiąc spędziłem w podróży po Macedonji i Starej Serbji. Potem wyjechałem do Wenecji, aby odpocząć. Ogrzewając się na plaży, dowiedziałem się o zamachu sarajewskim. Wróciłem do hotelu, gdzie oczekiwał na mnie telegram: „Natychmiast wyjechać do Belgradu". Jak huragan biegły wypadki... Przed wielkim egzaminem stanął młody regent. W porównaniu z niemi, pierwsza bałkańska wojna była tylko marszem wojska... Ale wyszedł z nich — nie bójmy się słowa — jako tytan.... Czy trzeba przypominać? Serbja cierpiała, jak nikt inny i jak nikt inny biła się z wrogiem. Dla zdobycia Belgradu Wilhelm wysłał najlepsze oddziały. W serbskiej stolicy powitane były takim bojem, jaki przeżyli chyba tylko napoleońscy grenadjerzy w Saragossie. Niemcy nietylko zalali Serbję, ale ją także spustoszyli. Zdawało się, że niema zbawienia. Serbowie nie upadli na duchu, bowiem ich najwyższy wódz nie stracił męstwa. Trzeba było za wszelką cenę przebić się przez nieprzyjacielskie szeregi. Resztkom miljonowej armji... A jakim resztkom? Tych 80.000 ludzi, to nie ludzie, ale cienie. Obdarci, zgłodniali, bez broni, bez nabojów, bez najkonieczniejszego sprzętu. Książę regent obmyślał genjalny manewr. Pomyślał i uskutecznił... Było to cofanie się przez zlodowaciałe skały Albanji do brzegów Adrji, dokąd ajanckie dowództwo przyśle zapasy i skąd wyprawi Serbów na zbawienną wyspę Korfu, gdzie można będzie przystąpić do reorganizacji armji, aby już z salonickiego frontu rozpocząć dzieło wyzwolenia ojczyzny...

Albańska Golgota — te straszliwe pełne grozy tygodnie... W trzaskającym mrozie przezwyciężali Serbowie strome, gołe skały. Artylerja rzucała się w przepaść skalistą, a żołnierze i oficerowie to już nie cienie, ale widma, męczone kurczowym głodem. Oparci o siebie powoli wlekli się 75-letni król Piotr i premjer Pasicz. Nocowali pod gołem niebem. Górski wicher mroził ich aż do kości... W albańskich wioskach nie było można dostać niczego. Następca tronu tylko dzięki olbrzymim wysiłkom trzymał się na nogach, tak jak ostatni jego żołnierz wycieńczony, głodny, a oprócz tego chory. Ostatecznie musiał położyć się w albańskiej „kuli", gdzie jeden z polnych chirurgów dokonał zbawiennej operacji.

Za pół roku „armja widm" stała się znowu armją lwów. Ze swym wodzem na czele kilkoma atakami oczyściła całą Macedonję, całą swą ojczyznę i tryumfalnie wkroczyła do Belgradu. W wielkim boju, w życiodajnym ogniu wykuł bohaterski król Aleksander swą Jugosławję.

Artysta w kostjumie teatralnym — odebrał sobie życie.

W Bukareszcie popełnił samobójstwo znany artysta teatru narodowego, Coco Danielescu. W ub. roku denat razem z artystką, Puica Pauly, grał w dramacie „Alraune". W kilka dni po premjerze artystka, która była kochanką Danielescu, ubrana w kostjum „Alrauny" zastrzeliła się.

Obecnie Danielescu, idąc w jej ślady, ubrał się również w kostjum teatralny i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, zostawiając list w którym wyjaśnia, że nie może żyć bez tajemniczej „Alrauny".

18 letnia automobilistka przejechała trzy osoby.

Samochód na chodniku.

W Charlottenburgu zdarzyła się wielka katastrofa samochodowa która w skutkach była straszna, gdyż pociągnęła za sobą 3 ofiary. Jedna zmarła w szpitalu, a dwie inne walczą ze śmiercią. Od strony Kantstrasse jechał w bardzo szybkiem tempie przez Uhlandstrasse samochód prywatny, by minąć skrzyżowanie ulic Kurfürstendamm. Prawdopodobnie 18-letnia kierowniczka tego samochodu, Urszula K. z Charlottenburga, nie zauważyła

czerwonego światła,

zakazującego przejazd. Ponieważ jechała z szybkością 50 do 60 klm na godz. nie mogła w ostatniej chwili wozu zatrzymać i wjechała na przechodniów, z których 3 osoby zostały przez samochód przewrócone i ciężko pokaleczone.

Troje nieszczęśliwców zostało natychmiast przewiezionych do szpitala, gdzie 65 letni Jerzy Pfeiffer zmarł wskutek licznych ran. Przy zderzeniu doznał złamania czaszki, co spowodowało rychłą śmierć. Jego 60 letnia małżonka Marja odniosła ciężkie zranienia podudzia a ich synowa, 29-letnia Elsa Pfeiffer doznała wstrząśnienia mózgu i skaleczenia prawego oka pozatem ma wybite wszystkie zęby.

Należy zaznaczyć, że młodociana kierowniczka samochodu posiadała dopiero od tygodnia prawo jazdy.

Pełna wdzięku Polka została „Królową Chicago 1934".

Radosny dzień zakończenia Wystawy Swiatowej.

Chicago, w październiku.

W olbrzymim teatrze pływającym na północnem jeziorze na Wystawie Światowej, w obecności kilkunastu tysięcy gości wystawowych wypełniających amfiteatr do ostatniego miejsca „Królową miasta Chicago została ogłoszona panna Alicja Jagłowska dziewiętnastoletnia piękna i urocza przedstawicielka płci pięknej w Chicago, pochodząca ze słynnego z pięknych polskich dziewcząt Wojciechowa. —

Panna Alicja Jagłowska wyszła zwycięsko z konkursu piękności i popularności urządzonego przez specjalny komitet, tak zwany „Keep Chicago Alnead Committee" który to konkurs odbywał się we wszystkich dzielnicach miasta Chicago od kilku tygodni. Sędziowie konkursu wybrali

spośród kilkuset kandydatek

z wszystkich dzielnic miasta najpiękniejsze dziewoje poczem zebrano je na Wystawie i tam znowu wybrano spośród nich najpiękniejszych trzydzieści.. W liczbie tych trzydziestu znalazła się jedna Polka, panna Alicja Jagłowska, która nigdy poprzednio w podobnych konkursach udziału nie brała.

Polonja chicagowska zrozumiała dobrze dlaczego panna Jagłowska zgodziła się ubiegać o ten tytuł i zaszczyt. Nie chodziło tutaj o reklamę osobistą, lecz o rozgłos imienia polskiego, o sławę znanej dobrze w całym świecie

urody polskiej kobiety.

Najlepszym dowodem, iż chodziło pannie Jagłowskiej w tym konkursie więcej o sławę imienia polskiego niż o osobiste honory, zaszczyty i reklamę jest fakt, że gdy jej urzędnicy przeprowadzający konkurs dordzali aby dla ułatwienia skróciła swe nazwisko przynajmniej podczas konkursu ubiegała się nie jako „Mis Jagłowski" lecz jako „Mis Jaglow", nasza urocza kandydatka stanowczo oświadczyła, że właśnie dla tego „ski" że właśnie dla tej końcówki polskiej jej polskiego nazwiska ona bierze udział.

Spośród trzydziestu współkandydatek trzy zostały wyeliminowane, a spośród dwudziestu siedmiu nasza kandydatka otrzymała

największą ilość głosów.

Przedstawiciele Wystawy wprowadzili pannę Jagłowską na scenę teatru gdzie zgromadzone były już inne, oraz cała trupa taneczna Ziegfeld Follies, wraz z przedstawicielami tych zespołów i kompanji teatralnych. Publiczność zgromadzona w amfiteatrze w liczbie kilkunastu tysięcy gromkiemi oklaskami powitała pannę Jagłowską, gdy ją przedstawił zebranym przedstawiciel Wystawy Światowej. Nastąpił moment przyjęcia niebieskiej szarfy, z nazwą „Miss Chicago 1934" i obdarzenie Królowej m. Chicago kwiatami, które to ceremonje publiczność powitała

równie hucznemi oklaskami.

Lecz najhuczniejsze oklaski otrzymała panna Jagłowska wówczas gdy jej podsunięto do podpisania kontrakt z kompanji Ziegfeld Follies, a ona zamiast podpisać natychmiast, pozwoliła sobie

na powolne i dokładne przeczytanie kontraktu.

— „Widzicie Państwo — mówił przewodniczący tej ceremonji do zebranej publiczności — że ta piękna Polka jest nie tylko piękną, ale także i mądrą, bo nie podpisuje nic bez uprzedniego przeczytania". To oświadczenie publiczność przyjęła oklaskami.

W dalszym ciągu tej pięknej i niezapomnianej ceremonji koronacyjnej odbyły się tańce trupy teatralnej Ziegfeld Follies, która chce pozyskać do swego zespołu pannę Jagłowską, przedstawienie zebranej publiczności jej rodziców państwa Jana i Józefiny Jagłowskich, zdjęcia do dźwiękowych obrazów ruchomych, a po zakończonym programie przedstawiciele Wystawy oprowadzili Królową Miasta Chicago po Wystawie i po poszczególnych koncesjach gdzie ją wszędzie witano owacyjnie. Podczas tego oprowadzania zaofiarowano pannie Jagłowskiej

kilkanaście posad.

Wszystkie te oferty panna Jagłowska przyjmowała z uśmiechem i grzecznie odpowiadała, że namyśli się co ze sobą zrobi w niedalekiej przyszłości.

Wieczorem zarząd Wystawy wydał na cześć Królowej Miasta Chicago bankiet w sali Budynku Administracyjnego.

Wieczorem odbyła się na gruntach wystawowych defilada, która przeciągnęła przez całą Wystawę. W defiladzie udział brało mnóstwo przepięknych rydwanów, a na czele defilady w otwartym samochodzie jechała panna Alicja Jagłowska, królowa miasta Chicago w przepięknej biało-czerwonej, a więc

polskiego koloru sukni

i z olbrzymim bukietem czerwonych róż. Gdziekolwiek przesuwał się samochód wiozący pannę Jagłowską, zatrzymywały się tłumy i rozlegały się oklaski oraz powitania. Było na Wystawie również wielu Polaków, bo kto znajdował się w pobliżu samochodu naszej Królowej miasta Chicago słyszał co chwilę radosne okrzyki w języku polskim — „Oto jedzie nasza piękna Alicja Jagłowska" lub też „Brawo panno Jagłowska". Po defiladzie podczas której panna Jagłowska królowała na całej wystawie Swiatowej, odbyło się jeszcze jedno przyjęcie wydane na jej cześć

w Klubie Kanadyjskim

nad jeziorem. Tam też odczytano mnóstwo telegramów z życzeniami które przez cały dzień nadchodziły dla panny Jagłowskiej na Wystawie od licznych jej przyjaciół i znajomych.

Panna Alicja Jagłowska zamieszkuje na Wojciechowie. Jest ona wychowanką Akademji Najświętszej Rodziny. Następnie uczęszczała na kursa kolegjalne w Lewis Institute. Należy również do innych organi sze studja do Uniwersytetu De Paul. Jest współ-organizatorką i wiceprezeską Polskiego Klubu uniwersyteckiego przy Lewis Insitute. Należy również do innych organizacyj polskich. Skromna pełna wdzięku przy swej urodzie i gracji, jest znakomitą artystką-malarką.

W.

Samolot wpadł pod... okręt.

Niezwykła katastrofa w Szkocji.

Wydarzyła się niezwykła katastrofa samolotowa u ujścia Firth, of Forth, w Szkocji.

Samolot bombowy, który usiłował wylądować na przednim pokładzie awjomatki „Courageous" zmylił kierunek, uderzył o mostek komendanta i

runął w morze.

Samolot dostał się pod okręt i więcej nie ukazał się na powierzchni.

Załoga samolotu składa się z 2 ludzi. Jeden z nich oficer-lotnik stracił życie, podczas, gdy drugi, sierżant, został w chwili zderzenia się samolotu z okrętem wyrzucony na pokład i doznał złamania obu nóg.

Czerwony, zielony i żółty...

Dziwna choroba lekarza.

Lekarz angielski, John Tylor zapadł na osobliwą chorobę: ciało jego stało się czerwone, a z każdym dniem barwa przybierała odcień mocniejszy i żywszy.

Najwybitniejsi lekarze londyńscy orzekli, że "choroba czerwieni", na którą cierpi John Tylor,

jest nieuleczalna.

Jej szczególnym objawem jest wydzielanie przez chorego potu kolorowego: czerwonego, zielonego, lub żółtego.

— Pewnego dnia, podczas golenia — opowiada John Tylor,— zauważyłem na gle, że piana mydlana zabarwia się na różowo. Był to pierwszy objaw choroby Odtąd każdy przedmiot, którego dotykałem, stawał się czerwony, a podczas upału— odzież moja z dnia na dzień przybiera coraz żywszy odcień czerwony.

Medycyna jest bezsilna wobec tej szczególnej i niezwykle rzadkiej choroby.

—:0:—

Wielki proces o kradzież soli w Ciechocinku.

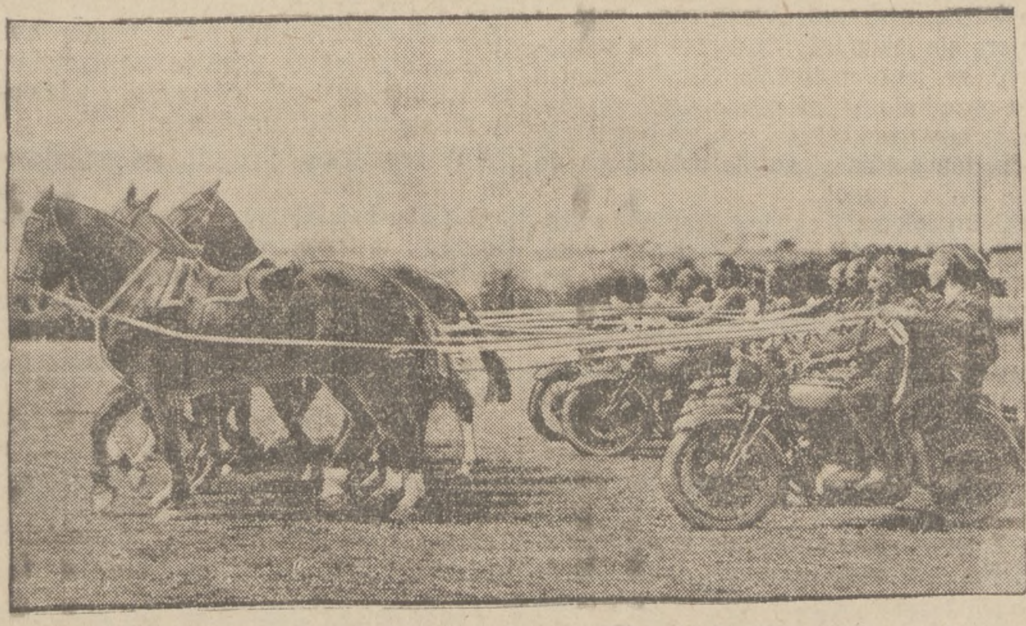
Sąd włocławski nałożył 300 000 zł. kar, grzywien i kosztów.

WŁOCŁAWEK, 14 października.

Wydział zamiejscowy w Włocławku ogłosił wczoraj wyrok w sprawie paserów i złodziei soli z warzelni w Ciechocinku. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się mniej więcej następująco:

12 osób z pośród pracowników warzelni kradło z piwnic sól, którą następnie przenoszono pod parkan i przerzucano na drugą stronę. W ten sposób skradziono 45.000 kg. soli w dziewięciuset workach. Sąd po rozpatrzeniu sprawy nałożył na 17 skazanych z paserami kar, grzywien i kosztów sądowych w łącznej kwocie 297.884 zł. 70 gr. oraz 14 lat i 8 miesięcy więzienia. Powództwo cywilne Skarbu Państwa Sąd odrzucił.

Niezwykły wyścig



na plaży w Miami (Floryda).

PODSŁUCHANE

AKT ROZPACZY.

Ona: Masz, zwracam ci pierścień i słowo. Czuję, że nie jesteśmy stworzeni dla siebie.

On: Tak, a zatem kochasz innego?

Ona: Jeżeli chcesz koniecznie wiedzieć, to tak.

On: Ha! Powiedz mi jego nazwisko.

Ona: Na Boga, czy chcesz go zabić?

On: Nonsens. Chcę mu tylko sprzedać pierścionek.

ZŁAMANE SŁOWO.

— On: — A więc złamałaś słowo, które mi dałaś.

— Ona: — Nie gniewaj się, zaraz dam ci inne.

Wielkie święto literatury fińskiej.

Stulecie eposu narodowego „Kalewala".

W lutym przyszłego roku w całej Fin landji odbędzie się szereg uroczystości z okazji stulecia wielkiego fińskiego eposu narodowego „Kalewala".

Już obecnie czynione są przygotowania do dwóch wielkich wystaw: jedna obejmu je wszystkie wydania „Kalewali", jak rów nież literaturę o nim, druga poświęcona będzie pracom znakomitego malarza fiń skiego Gallen — Kalleli, który czerpał nat chnienie z bogatych i barwnych perypetyj bohaterów eposu.

We wszystkich krajach europejskich prowadzone są badania nad tem epoko wem dziełem. Rząd fiński na uroczystości jubileuszowe postanowił zaprosić wszyst kich zagranicznych badaczy „Kalewali" jak również tłumaczy tego dzieła. Przybę dą więc: hr. Ludwik Sparre (Szwecja), dr T. Ohot (Danja), rektor J. Qvigstad (Nor wegja) prof. W. Anderson i dr. Oskar Kallas (Estonja) Bela Vikar i dr. Aladar Ban (Węgry), prof. .E. Pavolini (Italja', rektor José Olex (Hiszpanja) i w. innych Z Polski zaproszenie otrzymała p. dr. Ka zimiera Zawistowicz.

Po raz pierwszy epos „Kalewala" zo stał złożony i spisany z cyklów przechowa nych w ustnej tradycji w północno-wscho dniej Karelji. w r. 1835. Tę rocznicę wła śnie obchodzić będzie uroczyście literatura fińska.

Epos „Kalewala" składający się z 50 „run" (pieśni) w przeszło 20 tys. wierszy, opowiada o czynach i przygodach synów bohaterskiego Kalewy (Kalewa — kraj Kalewy — Finlandja).

Właściwie wątek epicki przepleciono licznemi cyklami pieśni, epizodami, malują cemi dawne obyczaje ludowe, wierzenia i obrzędy, co stanowi niezwykle interesują cy i bogaty materjał dla charakterystyki pierwiastków duchowych plemienia Fin nów.

Posada siostry miłosierdzia.

Fałszywe świadectwo szkolne.

Z Wilna donoszą:

Antonina Polońska starała się o uzyska nie posady siostry miłosierdzia w Szpitalu Kolejowym w Wilnie. Musiała przedsta wić jakieś dokumenty szkolne, lecz co ro bić, gdy ich nie posiadała?

Na naradzie rodzinnej, w której wzięli udział siostra Antonina — Czesława Po lońska i wuj Otton Michalski,

urzędnik dyrekcji lasów

w Wilnie, postanowiono za wszelką cenę dowód ukończenia jakiejś szkoły stworzyć.

Za wskazówką usłużnych Antonina Po lońska odwiedziła swą koleżankę, Jadwi gę Romańczykównę, która ukończyła Pań stwową Szkołę Przemysłowo - Handlową im. Emmy Dmochowskiej. Polońska pora dziła Romańczykównie, by zgłosiła się do jej wuja Michalskiego do Dyr. Lasów, gdzie za jej protekcją mogłaby otrzymać posadę.

Romańczykówna zgłosiła się do p. Mi chalskiego. Pan Michalski kazał złożyć

odpowiednie dokumenty.

Po jakimś czasie w szkole im. Dmo chowskiej zjawiła się panienka i przedsta wiając się jako koleżanka Romańczyków ny prosiła o duplikat świadectwa. Doku ment ten otrzymała. Koleżanka Romańczy kówny była Polońska. Otrzymane świadec two zostało przerobione na nazwisko Po lońskiej.

Ten fałszywy dokument został złożony w Szpitalu Kolejowym celem otrzymania posady. Lecz fałsz został ujawniony i sprawa oparła się o prokuratora.

Michalski oraz Antonina i Czesława Polońskie staną niebawem przed sądem.

Trup złodzieja na podwórzu burmistrza.

Zbrodnia przy podziale łupu.

Z Kołomyi donoszą:

W Horodence już kilkakrotnie w ostat nich czasach znajdowano zwłoki zamordo wanych przez bandytów osób, zakopane na podwórzach domów w śródmieściu. To też b. burmistrz Horodenki Ludwik Tom kiewicz, nie zlekceważył pogłosek, krążą cych wśród służby o tem że na podwórzu jego domu zakopane są zwłoki jednego z członków

bandy Hrima-Czajkowskiego,

zabitego przez herszta z zemsty za zdra dę. W asyście posterunkowych PP. przeko pano podwórze i istotnie natrafiono na zwłoki mężczyzny.

Przeprowadzone dochodzenia wykaza ły, że został on zabity kilkoma uderzenia mi w skroń. Po ubraniu rozpoznano w de nacie wielokrotnie karanego złodzieja, Ja na Mazurkiewicza. Policja aresztowała na tychmiast jego stałego towarzysza wypraw złodziejskich. Mikołaja Dymetruka, który przyznał się, że gdy wracał razem z Ma zurkiewiczem i innym złodziejem,l Brato wnikiem, z wyprawy złodziejskiej, doszło między nimi do bójki na tle podziału skra dzionej wódki. Obaj

żelaznemi toporkami

zabili Mazurkiewicza, a zwłoki zakopali na podwórzu burmistrza, gdyż uważali że nikt nie będzie podejrzewał, iż tam się znajdują.

Bratownik, dowiedziawszy się o znale zieniu zwłok, zbiegł przed aresztowaniem. Obaj mordercy pochodzą z powiatu kosow skiego.

Samodzielność

studentek amerykańskich.

Amerykańskie „College" prowadzą sze reg biur, w których wszystko się oblicza i kalkuluje. Są więc biura prowadzące ad ministrację wychowania młodzieży. są ta kie które kontrolują wyczyny sportowe i pracę umysłową studentek, są wreszcie biura pracy. które spełniają funkcję odpo wiedzialną, gdyż mają za zadanie dostar czyć pracy nietylko tym co „College" u kończyli, ale także studjującym. Klientami tych biur są prawie wszyscy studenci, gdyż Amerykanie posiadają w charakterze dużo samodzielności, od wczesnej młodo ści pragną zarabiać i przeżywać dziwacz ne przygody. Pewna studentka poczyniła na tem polu różne ciekawe próby. Począt kowo postanowiła ona zostać posługaczką aby przez czas pracy wypoczywać po nu żącej nauce. Ponieważ praca ta nie jest w Ameryce popularna — studentka owa sa dziła słusznie, że Amerykanki z radością skorzystają z usług sprawnej i wykwalifi kowanej posługaczki która potrafi im zna cznie ułatwić prowadzenie gospodarstwa.

Przezorna dziewczyna postanowiła nie przyjmować roboty w domach miljone rów, gdzie mycie naczyń i inne prace do mowe powierza się czarnym.. Po rocznej pracy w tym dziale postanowiła zająć się ogrodkami dziecięcemi. To dowiodło jej się jeszcze lepiej. Od opiekunki dziecka nie żądano nawet żadnego specjalnego przy gotowania! — Być może miało to miejsce dlatego, że stopień „graduete" który uzy skuje się po czteroletnich studjach był już dla każdego dostateczną rękojmą przygo towania tej „nurse" Nic więc dziwnego, ze oryginalna bona była „rozchwytywana" — i kilka godzin pracy w pokoju dziecin nym pozwalało jej zdobyć środki potrzeb ne na ukończenie wieloletnich studjów.

Autostrada Łódź—Katowice?

Łódź, 14 października.

Zwrócono wreszcie uwagę na Łódź i zainteresowano się jej drogami. Do wiadujemy się, że jest w opracowaniu projekt autostrady łączącej Łódź z Ka towicami. Ma to być droga szerokości 20 metrów, biegnąca z Łodzi przez Pa bjanice, Polażnię, Dłutów, Wadlew, Bełchatów i Gidle do Katowic.

Jeżeli projekt zostanie opracowany i zrealizowany, Łódź posiądzie należytą arterję komunikacyjną z Katowicami.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

5

Wstałam i skierowałam się wgłąb korytarza południowego. Mój pacjent spał. W pokoju było cicho. Zawróciłam do drzwi nawprost, drzwi pokoju Diony, które były otwarte i przesłonięte para wanem. Właśnie za tym parawanem szeptały dwa głosy, tak gwałtownie, że pochwyciłam parę zdań.

W parę godzin później wytężałam rozpaczliwie pamięć w celu uprzytom nienia sobie intonacji tych szeptów. Ale niewiele zapamiętałam.

Jeden głos powiedział:

—... ja tego nie zrobię...

Drugi odpowiedział szybko coś nie zrozumiałego, na co pierwszy odpowie dział wyraźnie:

— Nie mogę. Nie proś mnie. To nie możliwe.

Teraz nastąpił potok szeptu, z które go wyłowiłam tylko kilka słów, ale ta kich, że przeszły mnie ciarki. Ktoś ukry ty za parawanem rzekł wyraźnie:

— Ty musisz to zrobić. Mówię ci, że go zamorduję! Zamorduję!

W tym momencie od strony windy rozległ się przyciszony głos dr. Kunce'a:

— Panno Saro!

Przyznam się, że się trochę zmiesza łam zwłaszcza, gdy orli, trochę za ostry nos doktora opuścił się nad jedwabi ste, czarne wąsiki i bródkę a la Van Dyck. Nie, dr. Kunce nie ma miłego uś miechu. Sam uśmiech krzywi się w sta najprędzej, żeby zbadać, kto był w po rannie utrzymanym zaroście, a jakiś specjalny skurcz muskułów twarzowych ściąga koniec nosa ku dołowi. Dalej dr. Kunce jest przystojny, a co do wieku — w pełni sił, co u mężczyzny może się wyrażać dowolną cyfrą lat. Jeżeli chce, umie być bardzo miły, zwłaszcza dla pacjentek, jest trochę za sztywny, żeby być popularnym wśród personelu pielę gniarskiego; ma powłóczyste spojrzenie piwnych oczu z niewiarogodnie długie mi rzęsami, czarne jedwabiste włosy, delikatne, starannie utrzymane ręce i ubiera się jak z igły. Przykro mi zazna czyć, że jego nazwisko Feliks Kunce, jest przedmiotem niewłaściwych żartów ze strony praktykujących pielęgniarek które inaczej na niego nie mówią jak do któr Fulla Prunes.

Jako lekarz i chirurg jest pierwszo rzędną siłą, przytem odznacza się wiel kiem opanowaniem, ale lubi być nieprzy jemnie sarkastyczny. Przypomnienie je go docinków zbiło mnie z tropu jeszcze bardziej. We fraku z czarną wstążeczką do monokla na tle niepokalanie białego gorsu, wyglądał nadzwyczajnie przystoj nie i, w zestawieniu z higieniczną pust ką szpitalnych murów, nie na miejs cu.

Z jego odezwaniem się szepty ustały. Poprosił mnie grzecznie za sobą do pacjenta w pokoju nr. 301, więc musia łam iść, lecz wyrwałam się jak mogłam koju Dione i co mogły oznaczać te dziw ne szepty.

Ale korytarz był cichy i pusty, a mój pacjent musiał spać, gdyż oddychał rów no i spokojnie i nie odezwał się do mnie. O ile się mogłam zorjentować, wszyst ko było w porządku.

Podsłuchane słowa brzęczały mi echowo w uszach. Nie powiem, żebym je wzięła na serjo. Ludzie lubią naduży wać silnych wrażeń w celach retorycz nych. Głowiłam się tylko nad tem, kto rozmawiał. Jedna musiała być Dione, a kto drugi?

O jedenastej wieczorem szpital nie przyjmuje odwiedzających, a personel ma ściśle wyznaczone miejsca. Po kory tarzach i pokojach chorych nie włóczą się żadni postronni. Naturalnie często się zdarza, że korytarze są puste, bo pie lęgniarki siedzą u chorych, ale pacjenci są o tej godzinie w łóżkach. Piotr Me lady nie mógł być w pokoju córki, gdyż spał. Ellen Brody też nie. Mogła być Nancy, chociaż gwałtowne szepty takiej treści między nią i pacjentką wydawa ły mi się nie do pomyślenia.

W rezultacie doszłam do wątpliwe go przekonania, że musiała to jednak być Ellen i że Dione chciała ją zmusić do obejścia jakiejś reguły szpitalnej (pra ktykujące pielęgniarki miewają takie scysje z kapryśnymi pacjentami), a ona się nie zgadzała. Nie było to zadawala jące wyjaśnienie, ale lepszego nie znala złam.

Kiedy Nancy wyłoniła się z pokoju nr. 302 i odpowiedziawszy na sygnał świetlny w połowie korytarza, usiadła koło biurka, podeszłam do niej i zapy tałam, czy w ciągu ostatniej godziny był kto w naszem skrzydle. Oczywiście oprócz pielęgniarek.

— Właśnie przyszedł dr. Kunce — odparła obojętnie. — Jest w pokoju nr. 301. — Zrobiła notatkę na karcie i polo żywszy ją zpowrotem na miejscu, opar ła się o białą, metalową poręcz krzesła. Wyglądała na zmęczoną. — Och, co za noc! Co za łaźnia! — westchnęła, dotykając czoła i ust maleńką chusteczką.

— Prawdziwa łaźnia — odezwał się za nami głos Ellen Brody, która ma de nerwujący zwyczaj wyrastania jak z pod ziemi. — Panno Saro, niech mi pani podpisze tę kartę. Ach, nie, ciągle zapo minam, że to panna Nancy jest teraz superintendentką. Panno Nancy, nie mo gę znaleźć klucza od pokoju aptecznego.

Wszystkie trzy spojrzałyśmy na ha czyk nad biurkiem, przeznaczony spec jalnie dla tego klucza.

— Niema — rzekłam. — Może został w drzwiach?

— Nie, proszę pani. Patrzałam. Nie ma. Myślałam, że może panna Nancy za brała.

Spojrzałam na Nancy i uderzyła mnie niezwykła bladość jej twarzy i błyski gniewu w zmęczonych oczach. Faktycz nie nie miała się czego gniewać, gdyż często się zdarza, że pielęgniarki zarzu cają klucze.

— A! — rzekła nagle, sięgając do kie szeni fartucha. — Ja go miałam. Musiał mi gdzieś wylecieć. Panno Ellen, niech pani zajrzy pod 302. Może wypadł mi z kieszeni, kiedy poprawiałam podusz kę. A może go upuściłam w...

Nie kończąc zdania, pobiegła w głąb korytarza. Nie wzięłam udziału w po szukiwaniach, nie zauważyłam nawet gdzie one szukały. Nancy prędko znala zła klucz i wróciwszy wręczyła go El len, która zniknęła odrazu w drzwiach pokoiku aptecznego.

(D. c. n.)

Samobójstwo czy zbrodnia

przecięte na pół zwłoki na bocznicy kop. Richthofen

Wczoraj wieczorem o godz. 19-tej na bocznicy toru kop. „Richthofen" w Zawodziu około 500 m od szosy sosnowieckiej z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny został przejechany przez pociąg towarowy jadący w kierunku Zawodzia, nieustalonego dotąd nazwiska mężczyzna w wieku od 30 — 36 lat, wzrostu około 165 m o twarzy okrągłej, włosy krótko strzyżone, ubrany w czarny garnitur i siwą dżokejkę, niski zielony kołnierzyk i c. bronzowy krawat.

Koła pociągu dosłownia przecięły go na pół i śmierć nastąpiła na miejscu.

Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia czy w danym wypadku zachodzi samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

—o—

Posiedzenie komisji prawniczej

Sejmu śląskiego

Posiedzenie komisji prawniczej Sejmu Śląskiego odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 16.15. Na porządku obrad znajduje się m. in. wniosek klubu socjalistycznego w sprawie rozpisania wyborów do Rady Gminnej miasta Bielska.

—o—

Oszust dolarówkowy w potrzasku

truł się... guzikiem od kamizelki

Funkcjonarjusze Wydz. Śledczego w Katowicach zatrzymali i odstawili do dyspozycji władz sądowych Hellera Jerzego, bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzanegą o dokonanie całego szeregu oszustw na terenie m. Katowic i okolicy.

Wspólnie z niejakim Józefem Gojem i Władysławem Stefańskim dopuszczał się on oszustw, polegających na tem, że wyłudzał oryginalne obligacje pajstwowe pod pozorem wymiany, a wzamian zato wręczał poszkodowanym bezwartościowe karty zamówienia.

Wmawiał on pozatem poszkodowanym, że na ich obligacje padła wygrana i celem uzyskania wygranej kwoty domagał się wydania pieniędzy na opłatę kosztów manipulacyjnych.

Za podobne oszustwa Heller zasądzony był już poprzednio przez Sąd Okręgowy w Katowicach na karę 1½ roku więzienia.

Po doprowadzeniu Helera do sędziego śledczego, kiedy powiadomiono go o postanowieniu tymczasowem przytrzymaniu w więzieniu ten niespostrzeżenie wyjął z kieszeni jakiś ostry przedmiot i zamierzał przeciąć sobie tętnicę u lewej ręki, w czem jednak mu przeszkodzono tak, że przeciął on jedynie naskórek.

Następnie oszust połknał guzik i twierdził, że popełni samobójstwo.

Z polecenia sędziego śledczego przewieziono Helera do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie przebywa pod dozorem policji.

—o—



OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Guzik gwoździem do... paki

Rutynowany złodziejaszek potknął się na drobiazgu

Z sali sądowej w Katowicach

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym Brunon Poprawka z Katowic oskarżony o dokonanie włamania do restauracji p. Immerglücka „Dom Związkowy" w Katowicach. W czasie przewodu sądowego zeznawał w charakterze świadka jeden wywiadowca, który zeznał, że sprawca ukrył się w pewnej ubikacji i dopiero gdy restaurator oddalił się do domu wyszedł z swojej kryjówki i zrabował towary wartości przeszło 1.000 złotych.

Nigdyby nie wyśledzono sprawcy, gdyby ten nie pozostawił na miejscu guzik od kamizelki. Przy zarządzonej obławie przytrzymano Poprawdę, któremu brakowało właśnie guzika. Gdy okazano mu guzik znaleziony w restauracji Immerglücka, złodziej przyznał się do popełnienia włamania i opisał w jaki sposób popełnił kradzież. Sąd skazał Poprawkę na 6 miesięcy więzienia.

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę przeciwko zawodowemu złodziejowi Gustawowi Engloi z Zawodzia. Engel który jest rutynowanym włamywaczem i w sferach złodziejí znany jest ze swej odwagi. W lipcu b. r. na ulicy Bronisława Pierackiego wybił w porze nocnej szybą okna wystawowego firmy Iliżecki, skąd skradł większą ilość materjałów poczem się ulotnił.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków skazał Engla na 6 miesięcy więzienia.

—o—

Nieuczciwy pracownik

okradał firmę

Pod zarzutem systematycznej kradzieży różnych części metalowych na szkodę f-my „Metalowe Zakłady Hutnicze Torpedo" w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42 przytrzymano wczoraj wieczorem pracownika tej firmy Kazimierczaka Władysława z Katowic ul. Katowicka 42.

W czasie rewizji znaleziono u niego większą ilość miedzianego drutu telefonicznego, również skradzionego na szkodę firmy. Ogółem według obliczenia skradł on różnego towaru na około 7000 zł.

—o—

Ceną zdrowia i życia

płacony przemyt

Na ulicy Sienkiewicza w Brzezinach Śląskich obok pływalni funkcjonarjusz Straży Granicznej napotkał obładowanego przemytem poszukiwanego 24-letniego Moczygębę Wilhelma z Michałkowic (Kościuszki 51).

Za uciekającym na widok funkcjonarjusza oddał tenże sześć strzałów, z których jeden przeszedł nogę Moczygęby. Przewieziono go po doraźnem zaopatrzeniu do szpitala w Szarleju, gdzie stwierdzono poważne zranienie prawej nogi powyżej kolana.

Zajętą mu większą ilość różnorodnego przemytu przekazano urzędowi celnemu.

—o—

Kradną, kradną

Niejakiej Abrahamczukowej z W. Hajduk służąca Aniela Włodarczakowa z Nowej Wsi całkowicie ogołociła mieszkanie z cennych przedmiotów.

Obok skradzionych drogich sukien i bielizny nie zapomniała również zabrać drogiego aparatu fotograficznego, wartości około 500 złotych.

Ubezpieczenie chorobowe

w ujęciu inicjatywy prywatnej

Powstałe ostatnio na mocy koncesji Ministerstwa Skarbu towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych na wypadek choroby w Warszawie, z oddziałami w szeregu większych miejscowości a m. in. na Śląsku, z miejsca uzyskało wielką popularność. Nie jest to bowiem Kasa Chorych, nie zajmuje się ta instytucja leczeniem a tylko finansuje chorobę, której koszta globalne pokrywa w 75 proc.

By nie obciążać ubezpieczonych rozliczeniami, towarzystwo weszło w porozumienie z około 200 lekarzami na Górn. Śląsku i będą oni pobierali od ubezpieczonych tylko 25% honorarjum, podobnie i apteki tylko 25% należności za lekarstwa.

Ubezpieczony nie jest krępowany ani w wyborze lekarza ani środków leczenia, czy wreszcie miejsca. Pozatem w razie niekorzystania ze świadczeń towarzystwa, ubezpieczony otrzymuje część wpłaconych składek.

Przy ubezpieczeniach zbiorowych i rodzinnych stosowane są znaczne zniżki.

Instytucje podobne istnieją na Zachodzie i osiągnęły niebywały rozwój. I u nas niewątpliwie będzie ta inowacja miała wielkie powodzenie.

Informacji szczegółowych co do warunków można zasięgnąć w dyrekcji oddziału katowickiego na ul. Słowackiego 24.

—o—

Próba samosądu

nad niefortunnym kierowcą

Kupiec Maksymiljan Tichauer z Mysłowic (Rynek 16) doniósł, że ubiegłego wieczoru o godz. 21-ej na ul. Krakowskiej w Zawodziu najechał samochodem osobowym na wózek ręczny, ciągnięty przez kilku mężczyzn. W czasie zatrzymania pojazdu, celem przekonania się o przyczynie wypadku zatrzymał samochód a tymczasem poszkodowani zostawili na środku jezdni wózek, podbiegli do samochodu i kijem wybili szybę.

Odłamki stłuczonej szyby okaleczyły Tichauerowi twarz, który odjechał bojąc się pobicia.

—o—

Cygańskie plemię

kradnie co się da

Z Cieszyna donoszą: Onegdajszej nocy nieznani dotychczas sprawcy po wyduszeniu szyby w oknie weszli do mieszkania Pawła Gumeli w Pastwiskach i skradli z niezamkniętego pokoju większą ilość garderoby męskiej i damskiej, pościel na łóżka, bieliznę oraz biżuterję łącznej wartości 2.000 zł.

Sprawcy nie pozostawili na miejscu żadnych śladów i zbiegli w niewiadomym kierunku. Istnieje przypuszczenie, że kradzieży dopuścili się cyganie.

—o—

Polska musi mieć dobre drogi!

RADJO

KATOWICE — Niedziela 14 października.

9.00 Audycja poranna 10.10 Muzyka popularna z płyt 10.30 Transm. naboż. z Warszawy. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.05 „Co słychać na Śląsku" 12.15 Poranek muzyczny 13.00 „Przez lądy i morza" 13.15 Zakończenie meczu Polska — Rumunja 14.00 Koncert popularny 15.00 Pogadanka rolnicza 15.15 Pieśni 15.25 Skrzynka pocztowa 15.45 „Wrażenia robotnika z Bułgarji" 16.00 Fragment literacki 16.20 Recital wiolonczelowy 16.45 Łamigłówki 17.00 Muzyka do tańca 17.50 Książka i wiedza 18.00 Teatr wyobraźni 19.15 Życie młodzieży 19.30 Koncert chóru „Eryano" 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Porady radjotechniczne 22.15 Koncert reklamowy 22.30 Reportaż z meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja 23.15 — 23.45 Muzyka taneczna.

ZWIEDZAJCIE

OGÓLNO - KRAJOWĄ WYSTAWĘ PRZECIWLOTNICZO - GAZOWĄ

NA TERENACH PRZY PARKU KOSCIUSZKI OD 20. IX. DO 21. X.

ŚMIEJMY SIĘ!...

MOJA PANI... MOJA PANI.

MISTRZYNIE PLOTEK.

— Tak, tak paniusiu.

— Tak, tak pani Cipkowa.

—Żeby pani wiedziała co się stało wczoraj. . . Niema pani pojęcia co teraz wyprawia się między ludźmi. Znała pa ni Wikcię? Tę co przez nos gadała. Niech sobie pani wyobrazi, wczoraj ra no z Francuzem uciekła z domu.

— Co też paniusia mówi? Z Francuzem?! No, no. . . Ja już dawno wiedziałam, że ta dziewka jest nienormalna. Ktoby się spodziewał. Fiu. . . fiu!

—Ja tam bajek nie lubię —rzekła z przekonaniem pani Cipkowa. Człowiek odczuwa wstręt do obmowy i nic mnie nie obchodzi, że Wikcia ma nogi krzywe, albo że jej matka śledzie na rynku sprzedawała. Wie pani, że ona ma tylko dwie koszule.

— Nie może być!. . . Tylko dwie. . biedna dziewczyna — pani Salaterka ki wnęła głową z politowaniem. —To bardzo smutne. Człowiek nie pochodzi z do mu, gdzie się miało dwie koszule. Świętą prawdę rzekła pani. . . Robienie ba jek to obrzydliwy przymiot charakteru. Ja, gdy słyszę, że ktoś kogoś obmawia —postoję minutkę i odchodzę. Nie mam siły słuchać dłużej.

Dobre znajome pogadały jeszcze "minutkę" w trakcie której osmarowały dusze niejednej osobie Bogu ducha winnej i rozeszły się z niezłomnem przekonaniem iż spełniły dobry uczynek.

Wieczorem z szybkością błyskawicy, obeszła fama, iż panna Wikcia ucie kając z Francuzem zabrała rodzicom wszystkie pieniądze, że śpiesząc się za pomniała zabrać bieliznę, tak, że ulotni ła się bez koszuli. Na drugi dzień owa fama przybrała zatrważające rozmiary Przemieniła się w ponurą tragedję. Mó wiono, że Wikcia była dzieckiem nieślubnem, a matka chcąc się go pozbyć wkładała je do beczki ze śledzi.

Rezultatem tego są krzywe jej nogi. Że bito Wikcię po głowie— dlatego mó wi przez nos itd. Tymczasem panna Wikcia przebywała w domu spokojnie nie wiedząc o niczem. Cała zaś awantu ra przedstawiała się następująco: Przy szedł Francuz, kupiec po pieniądze za jakieś tam fatałaszki kobiece, ojciec panny Wikci miał coś niecoś w czubie. Nie będąc wtajemniczony w budżet wy datków kobiecych, zrobił awanturę. Strwożona Wikcia i Francuz uciekli z mieszkania. W tym momencie sąsiadka, która podsłuchiwała— widziała ich wy latujących z pokoju. Jako kobieta nie lu biąca bajek, opowiedziała cały przebieg swej znajomej. Tamta zrozumiała po swojemu i z tego wynikła cała trage dja. Za parę dni nasze znajome spotyka ją się na ulicy.

Słyszała paniusia, co też ludzie naga dali na tę biedną Wikcię? Żeby ich Pan Bóg pokarał za te plugawe języki — oburzała się pani Cipkowa.

— Słyszałam moja droga paniusiu, słyszałam. Wprost słów brakuje z obu rzenia, na podłość ludzką.

— Tak, tak pani Salaterka..

— Tak, tak pani Cipkowa.

— Napewno paniusia zna autora "włoska krew".

— Tego fircyka? . . . Znam dobrze.

— Niech pani sobie wyobrazi, wczo raj podobno postrzelił go jakiś korsyka nin.

— Korsykanin? A to za co?

— Ah! Niema pani pojęcia co to za dramat. Straszna historja mrożąca krew w żyłach.

— ???? . .

— Czy pani wie co to jest "Vendetta"?

— Wiem paniusiu, wiem! Czytałam niedawno książkę pt. "Krwawa miłość księcia Cipcipcip". W niej spotykałam się z tym słowem.

— Otóż ten fircyk miał jedną Włoszkę, która się później otruła. . . Widzi pani ja nie lubię bajek, mówię to, tak tylko, co drudzy opowia dają.

— Święte słowa paniusiu, święte sło wa— przerwała pani Salaterka.

—. . Ta Włoszka pochodzi z Korsyki i podobno jej brat przysiągł zemstę temu fircykowi.

— Straszne rzeczy się dzieją moja pani— westchnęła pani Salaterka.

— A jego matka? Niech Pan Bóg za chowa co to za dziwna kobieta.

—Dziwna?!. Oooo!. . .

— Mówię pani prawdę, jak na spowie dzi. Ta kobieta prawie nic nie mówi. Zawsze taka milcząca.

— Nic nie mówi? To coś w tym jest tajemniczego.

—Ja też tak myślałam. To musi być straszna tajemnica.

Nazajutrz autor "Włoskiej Krwi" otrzymał kondolencję, wyrazy współczucia, zapytanie o powód małomówności jego matki i inne głupstwa, na które nie zdobyłby się przeciętny idjota.

Pokojówka w cudzej bieliźnie.

Skarga wrażliwej żony.

Dwaj panowie M. prowadzą wspólną kancelarję adwokacką. Do tej to kancelarji zapukała pani Olga, której mąż żyje z niewiadomego procederu, a właściwie żyje z posagu swej młodej żony, który to posag powoli, ale systematycznie przejada.

Między panią Olgą, a adwokatem dr. M. wywiązała się następująca dysputa:

— Przychodzę do pana, bo chcę się roz wieść z moim mężem. Musi mi pan pomóc do tego.

— Obarcza mnie pani przykrą misją, bo znam przecież jej męża. Ale jeśli to koniecznie być musi... Czy chodzi o rozwód, czy też tylko o separację od stołu i łoża?

— A co pan myśli co będzie lepsze?

— Nic nie mogę myśleć, dopóki nie wiem, na jakiem tle powstało to małżeńskie nieporozumienie. Czy mąż pani godzi się na separację?

— Nie. On o niczem nie wie. To ma być dla niego niespodzianka. Chcę go, jak to mówią, zaskoczyć faktem dokonanym.

— Pani daruje, ale sąd nie zna takich niespodzianek. Przecież musi się odbyć przewód sądowy, mąż na skargę pani musi się oświadczyć. Jakież jest tło tej sprawy?

— Bardzo brzydkie, panie doktorze.

— No tak, te sprawy miewają zazwyczaj brzydkie tło. Niechże mi pani szczegółowo wszystko opowie, nic nie zataja, a głównie rzecz przedstawi tak, jak ona się faktycznie miała.

— To tak przykro mówić o tem...

— A jednak! Zapewno dowiadziała się pani o niewierności męża?

— Właśnie! właśnie!

— Ma pani na to niezbite dowody?

— On sam zdradził się z tem przede mną. — Przy świadkach?

— Nie w cztery oczy. Wypaplał się, jak to mówią.

— Pani mnie zaciekawia. Więc jakże to było?

— Wie pan, my mamy pokojówkę. Młodą, przystojna dziewczyna Taka sobie niczego.

— Rozumiem. I ona jest sprawczynią całego nieszczęścia?

— Tak, ona. Co tam było między nimi, tego bliżej nie wiem.

— Mówiła pani, że mąż się wygadał przed panią. Czy wprost przyznał?

— Ale skąd! On skarżył przede mną Zosię....

—To jest tę pokojówkę? O co ją oskarżył?

—Panie doktorze, kiedy mnie się nie chce to przez gardło przecisnąć.

— Jednak musi pani powiedzieć.

— A więc, oskarżył Zosię, że.... że...

— Że co? Powiedz pani!

— Że nosi moją bieliznę.

— Gdzie nosi, do pralni?

— Ale cóż znowu Na sobie nosi. Ubiera się w nią — I co dalej?

— Pan chce jeszcze dalej? Czy to dla pana mało?

— Przepraszam panią, ale jeżeli pokojówka ubiera się w bieliznę pani to chyba nie jest temu winien mąż.

Pani Olga załamała desperacko ręce.

— Panie doktorze czy pan z tego nie kombinuje?

— Przyznam się pani, że nie.

— A skądżeż mój mąż wiedział o tem że Zosia nosi moją bieliznę? Mógł przecież poznać tylko po monogramach „O. K."

— Ach, więc pani kombinuje z tego, że...

— No, no właśnie!

— Muszę pani z przykrością oświadczyć że sąd z tego faktu nie nabierze przekonania o winie męża pani.

— A cóż sąd chce, abym mu przedłożyła kinową fotografję, taką, jak to mówią, taśmą filmową?

— To nie, ale potrzebne są realne rzeczowe dowody. Bezwątpienia że to co pani powiedziała rzuca na niego podejrzenie. Samo podejrzenie jednak nie wystarcza do separacji. Pozatem jedna rzecz nasuwa wątpliwości. Jeżeli mąż pani romansuje z tą Zosią, to czemu oskarża ją przed panią, że nosi pani bieliznę?

— Bo oni pogniewali się ze sobą. Zosia ze swej strony naskarżyła przede mną na męża, że mi podbiera pieniądze z bielizniarki.

— Przykro mi, ale z materjałem, przedstawionym przez panią, nic się nie da zrobić. — No, wie pan!

— Nie poradzę na to. Prawo rozwodowe które w pewnych wypadkach kumuluje się ściśle z prawem karnem, nie może się opierać na poszlakach.

— Więc nic z tego?

— Nic. Nawet nie mógłbym wnieść skargi, bo sprawa byłaby zgóry przesądzona na niekorzyść pani.

Pani Olga zalała się łzami.

— A ja już pochwaliłam się przed wszystkiemi przyjaciółkami, ze się z mężem rozwodzę. Boże! Boże, co ja teraz zrobię?

Pani Olga opuściła kancelarję adwokacką z zaczerwienionemi od płaczu oczyma.

I TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE...

Żenić się czy pozostać kawalerem?

Pan Zbigniew w radosnym nastroju wszedł do mieszkania przyjaciela i oświadczył mu.

— Stasiek powinszuj mi.

Stasiek siedział przy opróżnionej do połowy butelce wódki, mętnym wzrokiem spojrzał na gościa i spytał:

— Powinszować?. . . Czego?

— Żenię się. Brylant nie dziewczyna Dziś się oświadczyłem i zostałem przyjęty.

Stasiek odsunął kieliszek i załamał ręce.

— Coś ty człowieku narobił?!

— Bo co? — przeraził się pan Zbigniew.

— Oświadczyłeś się?! Żenisz się?! Nieszczęsny samobójco! Zmarnowałeś swoje młode lata! Po całych dniach będzie ci baba pyskować nad uchem. W domu ciągle pranie, gotowanie, kłótnie z kucharką, wrzask dzieci, bicie talerzy, awantury. . .

Pan Zbigniew pobladł.

—Ale ja kocham tę dziewczynę.

— Kochasz ją? Mężczyzna, który ko cha kobietę, nigdy się z nią nie ożeni. Małżeństwo, to grób miłości.

Będziesz musiał orać podwójnie. Żona wciąż będzie miało mało. Zadłużysz się Weksle. protesty, komornicy. Schudniesz,osiwiejesz!

—Co ja narobiłem?— jęknął pobladłemi ustami pan Zbigniew.

— Nie będziesz mógł wyjść z domu, ciągła niewola, kajdany, nuda.

— Stasiek! Na litość boską radź co ro bić?! Co robić?!

— Zerwij z nią. . . Póki jeszcze czas. Napisz list, że musisz zerwać.

Pan Zbigniew zasiadł do stolika i go rączkowo zaczął pisać list. Po chwili wybiegł na ulicę. Wrócił rozpromieniony.

— Stasiek wysłałem przez chłopca list. Lżej mi się zrobiło na sercu. Urato wałeś mnie. Dziękuję za dobrą radę.

Stasiek spojrzał mętnie na przyjacie la i westchnął ciężko.

— Wiesz?. . . Nie wiem, czy ci dobrze poradziłem.

— Co?

— Masz chłopie 30 lat. Za 10 lat będziesz starym piernikiem. Ciągle się będziesz włóczył po knajpach. Nabawisz się kataru kiszek. Nikt cię nie dopilnuje, nikt nie dopatrzy. Kto ci skarpetki za ceruje, kto ci co poda? Zawsze sam, jak ten pies. Bez rodziny, bez opieki. Umrzesz, to nikt nawet łezki nie uroni. Myślę, że ci źle poradziłem.

Pan Zbigniew słuchał z szeroko rozwartemi ze zdumienia oczami.

— Stasiek! Co teraz robić! Ona już ten list dostała. . . Za późno! Nie zechce ze mną mówić. . .

Stasiek wypił jeszcze kieliszek wódki i czknął.

— Trrrudno! Nie zechce ta, to szukaj innej. Myślę, że wartoby było, żebyś się ożenił.

Właściwy materjał na żonę.

Automat z perfumami.

W westybulu restauracji znajduje się automat. Ma on tę dziwną właściwość, że jeśli wrzuci się przez odpowie dni otwór monetę 20 groszową i pokręci odpowiednio korbką, wówczas z automatu wydobywa się cudowna perfuma, która każdą kobietę zamienia w pachnący ogród botaniczny. Stali bywalcy lokalu znają doskonale ten automat.

Niedawno udałem się do restauracji w towarzystwie Zuzi. Kobieta świata wa. . rafinowana. . obyta. Kolacja ogromnie nam smakowała. Podczas kola cji Zuzia wyszła do westybulu i ulokowa ła w automacie 20 groszy. Kiedy wróci ła do stolu, przyniosła z sobą odurzający zapach świeżych fiołków. Przypnkna łem powieki i uczułem wiosnę, cudną wiosnę. Ach! Ta kobieta inspirowała! Zrobiło mi się dziwnie lekko na sercu i z miejsca napisałem poemat o wiośnie. Na drugi dzień oddałem go w redakcji i zarobiłem 25 zł.

W dwa dni później poszedłem znowu do restauracji. Tym razem z Marylą. Maryla. . eteryczna. . . wzniosła. . eferyczna. Przy "czarnej" Maryla wyszła do westybulu. Wróciła wkrótce biedniejsza o 20 groszy, ale u otaczał ja zato zapach najpiękniejszych róż, jaki kiedykolwiek wydobył się z automatu. Czułem parne lato, unoszące się nad naszym stołem . . boskie lato. Ach! Ta kobieta inspirowała! Z miejsca napisałem feljeton o zatoce morskiej i o powie wie zefiru. Na drugi dzień oddałem go w redakcji i zarobiłem 25 zł.

Ostatnio poszedłem na kolację z Ewą. Taka sobie gąska. Ewa wyszła do westybulu wrzuciła do automatu jednego grosza i pokręciła korbkę ze sto razy, bo była święcie przekonana, że to jest nowy rodzaj automatów telefonicznych. O święta naiwności! Wróciła wściekła, powiedziała, że telefon to nie telefon, że cały lokal jest idjotyczny i że tu w życiu więcej nie wróci. Ach! Ta kobieta nic go nie inspirowała! Czułem się sam idjotycznie. . w głowie pustka. . . a tu felje ton musi być! Napisałem coś. Na drugi dzień zleciałem ze wszystkich schodów w redakcji.

Ale zato zakochałem się w Ewie. Mam wrażenie, że to jest właściwy materjał na żonę i że będziemy bardzo szczęśliwi.

Bogaty rejestr oszusta
fałszywego urzędnika wojewódzkiego

Po aresztowaniu fałszywego urzędnika Śl. Urz. Wojewódzkiego Przedarzka, wychodzą obecnie na światło dzienne nowe jego oszustwa.

Okazało się, że jak innym, tak i tapicerowi Szymonowi Steinerowi z Chorzowa (Wolności 6) proponował przeprowadzenie dostawy 750 materacy dla Zakładu dla umysłowo chorych w Lublińcu.

Oczywiście na tego rodzaju propozycje pójdzie każdy kupiec, przeto nic dziwnego, że i w tym wypadku „Przedaszek“ nabrał Steinera na 7,50 zł. na stempie.

—o—

Wierny pies dozorcy
udaremnił kradzież żelaza

Na pole wschodnie kopalni Król zakradł się w celu dokonania kradzieży żelaza Edward Kocol (Chorzowska 25). Przytrzymał go jednak dozorca kopalniany, zamierzając złodzieja odprowadzić na posterunek policji.

W pewnym momencie Kocol silnem pchnięciem ręki powalił dozorcę i począł uciekać. Jako trzeci wystąpił teraz spokojnie obserwujący zajście pies. Rzucił się na Noconia, któremu nie tylko podarł całe ubranie, ale też nieco nadszarpnął najdelikatniejszą część ciała.

Udaćej natomiast kradzieży żelaza dokonano na terenie koksowni Wolfgang w Karol-Emanuel. Złodziejom udało się wynieść sześć sztab żelaznych.

—o—

Sport

Śląski O. Z. L. A. liczy ponad 2 tysiące zarejestrowanych członków. Najnowsza, bo z dnia 10 paźdz. b. r. statystyka wykazuje 1964 zawodników i zawodniczek, nie licząc niezatatwionych kart zgłoszeń w ilości około 50 szt. które leżą w sekretarjacie.

Segnówna Irena, najlepsza dziś bezsprzecznie lekkoatletka Zagłębia Dąbrowskiego, opuszcza macierzysty klub T. G. Sokół Czeladź, przenosząc się do A. Z. S-u warszawskiego.

Chełmek. K. S. — T. S. Soła (Oświęcim) 4:3 (2:1). Gospodarze wzmocnieni Batorem z Garbarni. Bramki dla Soły: Piegłowski (2) i Bibrzycki, dla gospodarzy Heinrich i samobójcza. Arbiter p. Rumpler — b. dobry.

Oświęcim. R. K. S. — T. S. Czarni 2:2 (1:1). „Świętą tę wojnę“ musiał sędzia p. Stupka na 20 min. przed końcem wskutek awantur przerwać.

Strzelec — Strzelec (Kęty) 16:17. Koszykówka męska.

Z okazji święta Strzeleckiego odbyły się na stadjonie W. F. i P. W. zawody lekkoatletyczne. Na uwagę zasługuje zawodnik Pająk, który w poszczególnych konkurencjach zajął 3 pierwsze i 1 drugie miejsce, z wcale dobrymi wynikami.

Brzeszcze. K. S. — Hejnał Kęty 0:3 (0:2). Mecz o mistrz. B-ligi.

Reprezentacyjne zawody obu Śląsków w zapasach i dźwiganiu ciężarów, odbędą się 17 b. m. w Zabrzu na Śląsku niemieckim.

Boxing National Association w Ameryce ogłosi swoją własną listę mistrzostw świata: waga ciężka: Max Baer, w. półciężka — vacat, w. średnia — Tadeusz Jarosz, w. półśrednia — Mac Larnin, w. lekka — Barney Ross, w. piórkowa — Freddy Miller, w. koguia i musza — vacat.

Mac Avoy, który w grudniu ma walczyć z Jaroszem, spotkał się w Londynie z Belgiem Etiennem i pobił go przez k. o. w ciągu 71 sekund. Etienne był mistrzem Europy w kategorji półciężkiej.

Po walce Belg oświadczył, że jest pewien, że Avoy pobije Thila.

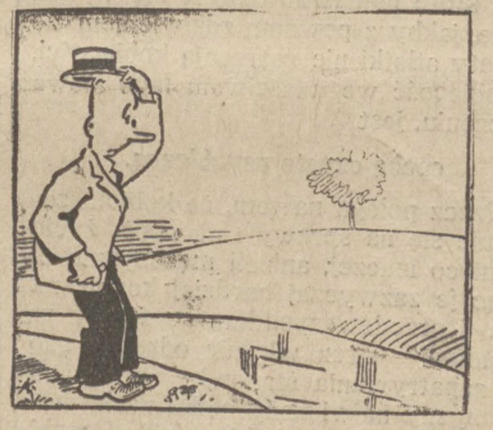
Freddy Miller odniósł nowe błyskawiczne zwycięstwo w Europie, bijąc Anglika Benny Sharkey'a przez k. o. w pierwszej rundzie.

W Amiens Jabłoński, uczestnik Igrzysk Emigracji, poddał się w dziewiątej rundzie Francuzowi Tailleur'owi.

Karlik i jego pech
Wesołe przygody w obrazkach
Film tygodniowy „Nowego Czasu“



1. Znowu święto, fajrant znów, więc się Karlik zbiera w mig — mknie do Murcek podśpiewując: bum cyk, bum cyk, bum cyk cyk.



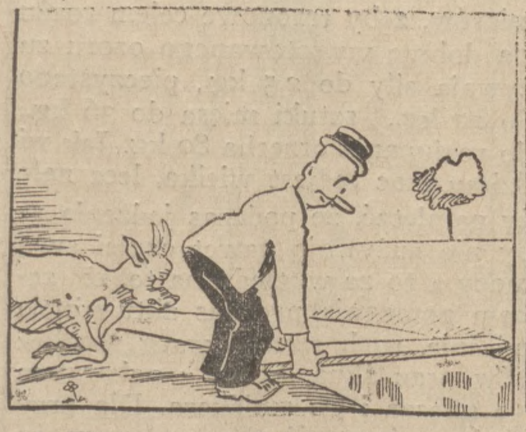
2. Nagle drogę grodzi potok i wycieczce czyni stop zastanawia się wnet Karlik, czy sportowe czynić hop...



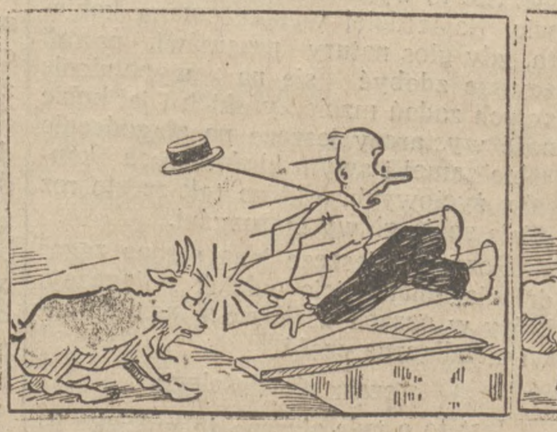
3. Na odwadze mu nie zbywa, lecz o anzug znów strach ma — myśli, że też i bez skoku minąć potok mu się da.



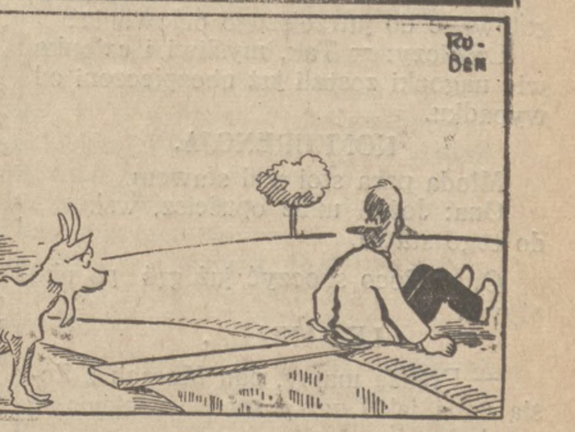
4. Z pobliskiego tu tartaku ściągnął deskę — metrów sześć — niesie zmęczon lecz wesoły, że się po niej uda przejść.



5. Wnet przez potok kładkę rzuca i już w myśli po niej mknie — nie wie jednak, że dla capa jego portki wielkie Be...



6. Kozioł ciemnych barw nie lubi, więc na cel Karlika wziął — miał coś metrów sto rozpędu, gdy by Heliasz kulę pchnął...



7. Pięknie, gładko i stylowo Karlik drugi brzeg już ma — teraz poprzez zbędną kładkę patrzą w siebie capy dwa.

Godziny urzędowe
w notarjatach

Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach ustalił godziny urzędowe w notarjatach należących do okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach od godz. 8-mej do godz. 15-tej począwszy od dnia 15 października 1934 r.

—o—

WSPANIAŁE KAPLICE NA STATKACH.

Instytucja kapelanów morskich.

Życie na statkach odbywających dłuższe podróże morskie z natury rzeczy jest życiem zamkniętem. Załoga i podróżni takiego statku na przeciąg długich dni, a nieraz tygodni, tworzą swą

własną społeczność.

której potrzeby i wymagania nie różnią się jednak niczem od potrzeb każdego innego skupienia ludzi. Wśród tych potrzeb nie braknie, oczywiście, potrzeb duchowych. Pomijając już możliwości wypadków śmierci i urodzin, w wielu innych napozór drobniejszych nawet okazjach opieka religijna, pociecha i rada doświadczonego duszpasterza jest rzeczą nieodzownie potrzebną. Jak w każdem zorganizowanem społeczeństwie tak i w zakodze statku nie może przeto zabraknąć kapłana.

Przed półwiekiem jeszcze zorganizowane duszpasterstwo na statkach

nie było znanem.

Od czasu do czasu zjawiał się wprawdzie kapłan na pokładzie statku, przeważnie w charakterze podróżnego, o stałej opiece religijnej w ogólności nie było mowy. Odbijało się to zwłaszcza fatalnie na olbrzymich rzeszach emigrantów. Słusznie też zwrócił uwagę na ten stan pobożny kapłan z Genui, ks. Cuccolo pierwszy bodaj rozpoczynając akcję za utworzeniem instytucji stałego duszpasterstwa na okrętach. Wspomagany przez kilku równie jak on gorliwych kapłanów uzyskał w 1890 roku zezwolenie od dyrektorów genueńskich linij nawigacyjnych na utworzenie ochotniczej służby duszpasterskiej. Pierwsze

lody zostały przełamane,

rozpoczęła się cicha i bardzo trudna praca. Jeśli zwrócimy uwagę, że znikąd właściwie dla rozpoczętej akcji nie było pomocy.

Powoli przekonano się, jak wielkie korzyści przynosi akcja ks. Cuccolo, kapelani okrętowi znaleźli się na coraz liczniejszych statkach, wreszcie w r. 1923 rząd włoski oficjalnie uznał instytucję kapelanów morskich Włoscy kapelani okrętowi stanowią obecnie osobną sekcję autonomiczną Papieskiego Kolegjum emigracji włoskiej i, posiadając własnego dyrektora generalnego, pod względem kościelnym należą do św. Kongregacji Konsystorza.

Dziś włoskie statki pasażerskie „Rex" i „Conte di Savvia" posiadają na pokładzie

wspaniałe kaplice,

tak wielkie jak niejeden kościół; inne statki, jak Oceania, Neptunia, Saturnia, Valcania, posiadają kaplice skromniejsze, inne wreszcie conajmniej ołtarz, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament i przed którym codzien nie mogą być odprawione nabożeństwa.

Za przykładem linij okrętowych włoskich poszły również okręty innych narodów. Kaplice mieszczą się na wielu statkach holenderskich, amerykańskich, niemieckich.

Rozwijająca się obecnie żegluga polska również posiada, coprawda, narazie prowizoryczne, kaplice i zna dobrze instytucję kapelanów okrętowych. Nie stanowią oni jeszcze instytucji samodzielnej, albowiem, jak dotąd, funkcję tę spełniają

kolejno księża gdyńscy.

Opiekę duszpasterską na statkach polskich sprawuje J. E. ks. biskup St. Okoniewski.

DOBRA GOSPODYNI

powinna być pogodna i wesoła

Jeden z kobiecych tygodników francuskich ogłosił ankietę na temat: „Jaką powinna być dobra gospodyni". Z nadesłanych licznych odpowiedzi ustalono, że dobra gospodyni powinna mieć następujące zalety:

1) powinna być

doskonałą finansistką,

aby pieniądze, któremi rozporządza starczyły na wszystko co wchodzi w zakres kobiecego gospodarstwa.

2) powinna być pogodna i wesoła, gdyż tylko od pani domu zależy atmosfera, jaka panuje w rodzinie.

3) powinna być dobrą dyplomatką, aby wiedziała jak należy postępować zarówno z mężem i dziećmi, jak i służbą.

4) powinna mieć poczucie piękna i zamiłowanie ładu i porządku, które powinno tchnąć z całej postaci gospodyni i z wnętrza jej domu.

Kobieta pozostanie zawsze kobietą.

Sport nie zabije czaru niewieściego

Ciekawa opinja lekarza.

Sport już oddawna przestał być zabawką rozpróżniaczonych snobów i nabiera coraz większego znaczenia, jako jedna z form działalności życiowej, która daje wielu ludziom zadowolenie oraz możność wyżycia się, wyładowania

nadmiaru energji.

Trzeba też przyznać, że nastawienie sportowe wpływa w znacznej mierze na ukształtowanie fizycznego i moralnego oblicza obecnego pokolenia. Nic więc dziwnego że wpływ sportu na człowieka staje się często przedmiotem rozważań nietylko laików, lecz i fachowców, a przedewszystkiem lekarzy.

Jeden z dziennikarzy angielskich stwierdza w związku z międzynarodowemi zawodami lekkoatletycznemi kobiet, które niedawno odbyły się w Londynie, jakby z pewnem zdziwieniem, że kobiety atletki nie zatracają kobiecości.

Kobiecość we właściwem tego słowa znaczeniu, jest

cechą czysto psychiczną.

Rzecz polega na tem, że kobieta zapatruje się na sprawy i zjawiska życiowe nieco inaczej, aniżeli mężczyzna, ujmując je zazwyczaj bardziej kompromisowo i przedewszystkiem ze strony uczuciowej— i ten właśnie odrębny sposób zapatrywania stanowi w oczach mężczyzny największy bodaj urok kobiety, t. zw. "czar kobiecości". Psychiczna odrębność nie jest zresztą w tym wypadku czemś sztucznem, lecz wynika z roli, wyznaczonej kobiecie przez samą naturę, roli matki, zachowawczyni rodu. Macierzyństwo wymaga z natury rzeczy, wielkiego nakładu uczucia, pewna zaś kompromisowość koniecznа jest dla uniknięcia

konfliktów życiowych,

którym matka, obarczona dzieckiem, niezawsze mogłaby sprostać. Słowem "kobiecość" jest wyrazem naturalnego przystosowania duchowego kobiety do jej głównych zadań życiowych i niema — narazie przynajmniej —obawy, aby sport mógł ją pod tym względem zmienić. Conajwyżej może ona pozbyć się pewnych naleciałości psychicznych, jak np. niezaradności, lękliwości, braku decyzji itp., które powstały w ciągu wieków i zostały niejako uświęcone tradycją. Ale to wyjdzie jej raczej na zdrowie. Najbardziej wysportowana kobieta, gdy głos natury przemówi, potrafi zawsze zdobyć się na wypełnienie swych zadań macierzyńskich i jej kobiecość wystarczy jeszcze na złagodzenie sobie samej i swym bliskim tych kantów życiowych, o które tak często roz bijają sobie głowy mężczyźni.

Pozostaje jeszcze inna strona zagadnienia, mianowicie wiedzy fizycznej, który w oczach większości ludzi stanowi nieodłączną część

czaru niewieściego.

Jest to o tyle słuszne że wdzięk fizyczny stanowi w pewnej mierze odbicie właściwości psychicznych kobiety, jednakowoż zależy on od właściwości budowy ciała kobiecego. U mężczyzny bardziej rozwinięte sa ramiona, barki i szyja, natomiast u kobiety najpotężniej sze grupy mięśniowe znajdujemy w okolicy miednicy i w górnych częściach ud. Różnicom mięśniowym odpowiadają, rzecz prosta również różnice w budowie kośćca, a wszystko to razem sprawia, że chód kobiety odmienny jest od męskiego i wogóle rytm jej ruchów jest inny. Ten, częstokroć poprostu nieuchwytny i indywidualny w swych odmianach rytm ruchów. połączony z wrodzonem poczuciem piękna, które nauka zuje nawet w spokoju zachowywać

estetyczny układ ciała,

stanowi o wdzięku fizycznym kobiety.

Tu rzeczywiście sport dużo zdziałać może: albo pozbawić kobietę wdzięku (o ile go wogóle posiada), albo przyczynić się do zwiększenia jej uroku fizycznego; wszystko zależy od umiejętnego

doboru ćwiczeń.

Na szczęście nad tym doborem czuwają zazwyczaj fachowcy i w większości kobiety wysportowane zyskują przynajmniej tyle, że ruchy ich stają się

bardziej precyzyjne,

pewne i opanowane, a tem samem i bardziej estetyczne; niektórym udaje się nawet skorygować pewne wrodzone usterki budowy.

O jednem tylko każda kobieta, oddająca się ćwiczeniom sportowym, pamiętać zawsze powinna. Wysiłki sportowe bywają zazwyczaj dokonywane w t. zw. "najlepiej wybranych pozycjach", które mogą wprawdzie znakomicie ułatwiać niezbędny wysiłek, nie mają jednak z reguły nic wspólnego z estetyką. Częste przybieranie tych nieestetycznych póz może wywołać

zgoła niepożądany nawyk

i bezwiedne stosowanie ich w życiu codziennem, gdy wcale nie są potrzebne. Konieczna jest zatem pewna świadoma kontrola ruchów, wykonywanych na boisku i poza boiskiem.

"Kobieta pozostanie zawsze kobietą". . . I to nawet wtedy, gdy gra w rugby albo koszykówkę.

Higjena żucia.

Chory ząb należy natychmiast usunąć.

By szczęki nasze były mocne i zdrowe, jak również, by zodpornić zęby nasze od próchnicy, należy mocno zębami żuć. W pierwszym rzędzie wzmocnią się dzięki porządnemu żuciu na obu stronach szczęk mięśnie — żwacze, wzmocni się działalność gruczołów ślinowych, które wydzielać będą ślinę w należytej ilości, wyrównają się bróżdy na powierzchni zębów trzonowych wzmocnią się również same zęby, gdyż dzięki energicznemu żuciu lepiej się one odżywiają, wskutek prze krwawienie miazgi ozębnej.

Siła żucia jest rzeczą indywidualną i należy od mocy mięśni i zębów oraz stanu zdrowia. Siłę tę można mierzyć; wedle wyników tych pomiarów, zęby trzonowe celem rozżucia dobrze wygotowanego ozoru zużywają siły do 2,5 kg., pieczystego do 27 kg., sztuki mięsa do 36 kg., do rozłupania orzecha 80 kg. Jak widzimy moc ta jest wielka, lecz należy pamiętać, że podczas jedzenia zęby nie zużywają nawet części swej mocy a to ze względu na to, iż zębom pomagają podczas aktu żucia mięśnie, ruch szczęk, warg i policzków oraz ślina, która z pokarmem się miesza i go zmiękcza. Dla przykładu podamy, iż zęby, celem rozżucia czerstwej (dwudniowej) kanapiesem muszą zużyć siłę od 20 do 120 kg., po przetrzymaniu po karmu ze śliną, wystarczy siły 20 kg., po przetrzymaniu trzyminutowym w ustach wystarczy siły 2 kg.

Powyższe doświadczenie (Schrödera) dowodzi, że jeść należy, nie spiesząc się, spożywać, można pokarmy najtwardsze, lecz rozżuwać je powoli, nie połykając wielkich kęsów, które drażnią śluzówkę żołądka.

Żołądek dobrze trawi tylko porządnie rozżute pokarmy. Pamiętać należy, że żuć trzeba obiema stronami i że żucie jednostronne prowadzi do ciękich chorób przyzębia. Jeśli na skutek schorzenia jednego zęba, przerzucamy całą siłę żucia na drugą stronę szczęki, wyrządzamy własnemu uzębieniu wielką krzywdę; strona szczęki, nieużywana do żucia, pokrywa się grubą warstwą kamienia nazębnego, a zęby ulegają rozchwianiu. Ząb chory należy bezzwłocznie wyleczyć i żuć znowu po obu stronach. Dziecko, które prosi o odkrajanie skórki ze spożywanego chleba, ma zęby chore, chociaż się na samoistne bóle nie skarży; w takim wypadku winno ono być poddane oględzinom lekarskim. Dzieci trzeba przyzwyczajać do jedzenia powolnego, do dobrego rozżuwania najtwardszych pokarmów, przyczem najpierw należy jeść, później pić: podlanie przy jedzeniu rozpuszcza pokarmy, dzięki czemu zęby zbyt mało pracują.

PODSŁUCHANE

PRZYGOTOWANIA.

Właściciel:— zy wszystko jest przygotowane do jutrzejszego polowania?

Leśniczy: — Tak, myśliwi i członkowie nagonki zostali już ubezpieczeni od wypadku.

KONKURENCJA.

Młoda para stoi nad stawem.

Ona: Jeżeli mnie opuścisz, wskocz do tego stawu.

On:— Poco skoczyć już gęś po nim pływa.

LEMANIADA.

— Proszę mamy, pan Marceli z Zosią mają jakiś nowy sposób robienia lemoniady.

— Jaki sposób?

Zosie ściska cytrynę, a pan Marceli Zosię.

Poznaj samą siebie.

Rzeczą najważniejszą w każdej zmianie sezonu i mody pozostanie linja sylwetki kobiecej. Nierzadko odnosi się wrażenie, że pani ubrana bardzo elegancko i wytwornie, a gdy bliżej się jej toalecie przyjrzymy, spostrzegamy że jest zupełnie skromna i prosta, efekt zaś polega na umiejętności ubrania się. Dlatego każda kobieta powinna poznać swoją sylwetkę i wiedzieć dokładnie, jak ją uszlachetnić i udoskonalić.



Zimowy kostjum wełniany, przybrany bronzową wydrą. Plisy stebnowane. Płaszcz z duretiny. Plecy marszczone. Kołnierz i mankiety z lisa.

Osoby niskie np. powinny wyrzec się wszelkich ekstrawagancyj, I tak suknie w dwu kolorach: jasny stanik na ciemnej spódnicy skracają sylwetkę, również trzyćwierciowa tiunika w odmiennym kolorze, niż sukni. I trzyćwierciowe płaszcze i żakiety, choćby nawet w tym samym kolorze już samą poprzeczną linja przecinają postać i skracają ją. Wskazane są tu podłużne prążki i drobne desenie materjału, gdy większe desenie i kraty należy pozostawić osobom wysokim.

Postacie bardzo wysokie, też nie na wszystko mogą sobie pozwolić, gdyż na nich wszystko bardzo rzuca się w oczy. Wybór tkanin jest tu bardzo łatwy: miękki jedwab, podkreślający linję ciała, i wszelkie miękkie tkaniny są korzystniejsze dla osoby wysokiej, niż twarde i sztywne. Naogół pani wysoka ma zadanie ułatwione, sama bowiem jej postać sprawia eleganckie wrażenie o ile, oczywiście, posiada dobry gust i umie wykorzystać swe walory.

Moda obecna nie żąda wprawdzie takiej brzydkiej chudości, jak w latach poprzednich, jednakże pozwala na uwydatnienie kształtów kobiecych jedynie w biuście. Cała sylwetka pozostaje wysmukła, a spódnice są nieco dłuższe, niż w roku ubiegłym. Rozmaitość w długościach żakietów przyczynia się do indywidualnego kształtowania się sylwetki. Długi żakiet bardziej wyszczupla niż krótki. Trzeba więc trochę się zastanowić nad właściwościami swej postaci, aby umiejętnie wybrać w bogactwie obecnej mody: pelerynkę żakiet krótki, długi, czy też palto, fason obcisły czy luźny.

W nowych kolekcjach widzi się płaszcze i suknie płaszczowe, których górna część jest obcisła i zapina się sprzodu jak starodawne staniki, spódnice zaś wykazują wielką zmianę, na którą zanosiło się już od roku. Cała szerokość przenosi się mianowicie ku tyłowi zapomocą marszczonych fałdów, zaszewek wachlarzy, itp. We dnie ta tendencja nie jest tak wyraźna, spódnice są raczej wąskie, tak iż muszą mieć z boku rozporek, aby można w nich było chodzić. Ale wieczorem nowa linja święci triumfy. Wspominałam już przedtem, że Patou lansuje spódnice sprzodu krótsze, niż stylu, ale i on proteguje marszczenia stylu.

Wydłużające są fasony płaszczy pozbawione paska; szerokie rękawy mogą być z tego samego materjału lub z krótko strzyżonego futra. Szerokość tych rękawów jest umiejscowiona przeważnie w łokciu i poniżej łokcia. Mamy też efekty pelerynkowe bolerkowe, ale nadają się one więcej do tkanin miękkich. Czarna wełna jest bardzo modna na eleganckie płaszcze, jakoteż i na suknie.

Tę czerń naszego ubioru w jedwabiach, morach, satins, brochès, itd. Aksamit cieszy się tej zimy jeszcze większemi łaskami mody, niż zazwyczaj, tak samo grube jedwabie; robi się z nich okrycia i suknie zwłaszcza czarne, rozjaśniając je niekiedy jasną bluzką. Połączenie satin sukni z aksamitem na okryciu daje najpiękniejsze efekty stroju popołudniowego.

Suknie wieczorowe stają się znowu bardzo wyszukane. Treny są



Sknia wieczorowa z modnym kolorze tulipe moir, z szelkami z cieniowanych róż, coraz mniejszych ku górze.

dość długie, a suknia obciska postać jak futerał. Dekolty głębokie, zwłaszcza stylu. Nowością są suknie wieczorowe o długim rękawie, niekiedy przechodzącym w rękawiczkę. Na tych wspaniałych toaletach nosi się długie, aksamitne okrycia obcisłe, w pasie i bardzo szerokie u dołu, lub też bogate płaszcze futrzane.

Jednem słowem sylwetka kobieca zmienia się o każdej porze dnia Zrana kostjum sportowy, albo praktyczny płaszcz, dochodzący do kostek. Wieczorem zaś sylwetka pani jeszcze bardziej się wydłuża dzięki powłóczystemu trenowi sukni, Pani rośnie, roztaczając swe wdzięki pod oślepiającym blaskiem żyrandoli.

Aksamit i futro.

Aksamit jest pierwszym zwiastunem jesieni. Zaczyna się w lipcu od aksamitnych kapeluszy, noszonych do najbardziej powiewnych toalet; aksamitne rękawiczki, aksamitne torebki są dalszemi akcesorjami, wytrzymującemi fale największych upałów. Wieczorem zaś panują aksamitne okrycia, tak urocze do eleganckich balowych kreacyj. Widziałam wspaniały płaszcz wieczorowy z czarnego vełpurschiffon w modnej formie fraka, tj. dłuższy stylu niż sprzodu, z szerokiemi kimonowemi rękawami i marszczonym kołnierzem.

Obecnie aksamit wprowadził się na całej linji. Mamy zupełnie nowe rodzaje aksamitów, wyciskanych, krepowanych, prążkowanych, grubych i mocnych, lub zupełnie miękkich i przejrzystych. Zwłaszcza modny będzie aksamit popołudniu; nosi się aksamitne kostjumy i aksamitne suknie popołudniowe. Taki aksamitny kostjum popołudniowy wygląda pięknie z srebrnym lub niebieskim lisem, z bobrami lub astrachanem. Kolory tych eleganckich modeli popołudniowych to przedewszystkiem czarny, dalej granatowy, popielaty i bronzowy.

Futro zdobywa sobie na płaszczach i kostjumach też coraz szerszy zakres. Lubiane są wszelkie wstawienia z futra, a kołnierz i rękaw bywa obowiązkowo niem ozdabiany, chociaż w najrozmaitszy sposób. Kołnierze są w tym sezonie bardzo oryginalne i urozmaicone. Widzi się kołnierze stojące i wykładane. Futro na rękawie pozostaje w harmonji z krojem kołnierza i wykazuje te same motywy i linje. Przy rozmaitości form panuje niemniejsza rozmaitość gatunków i kolorów jak i ich kontrasty. W obu wypadkach można osiągnąć piękne efekty. To samo odnosi się do gatunku futer. Mogą one harmonizować lub kontrastować z gatunkiem materjału kostjumu lub płaszcza.

Jedno jest pewne: że bardzo mało w tym roku będzie eleganckich płaszczy i kostjumów, nieprzybranych futrem.

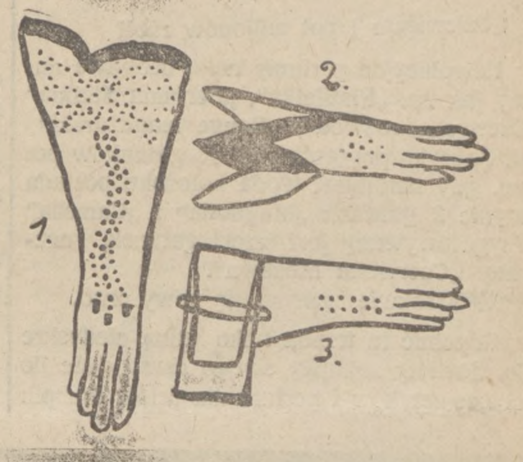
Rękawiczki.

Już od kilku lat rękawiczka przestała być neutralnym dodatkiem toalety damskiej, na ulicy koniecznością, o celach wyłącznie utylitarnych w sali balowej zaś obojętnem uzupełnieniem całości, klasycznem i jednostajnem w kroju, utrzymanem w kolorze wyłącznie białym

Obecnie rękawiczka żyje własnem, indywidualnem życiem. Jest ważną składową częścią ubioru wytwornej pani, niekiedy nawet dalszym ciągiem sukni i z tego samego co suknia materjału, ale w formie, w zestawieniu tkanin, w fantazji i pomysłowości wykonania odbiegła już daleko od dawnego szablonu.

Materjałem, z którego dziś szyje się rękawiczki, nie musi być koniecznie skóra. Może nim być każda tkanina od grubego filcu do cienkiej organdyny. Rękawiczki uliczne robie się z materjału palta, dla trwałości kombinowanego skórą; rękawiczki wieczorowe bywają z aksamitu lub jedwabiu w zestawieniu z koronką i tiulem. Na zimę, oczywiście, bardzo ciepłe i praktyczne będą rękawiczki z filcu, chociaż bowiem filc pogrubia rękę, ale czyni zbędną mufkę, która często tak nam zawadza.

Często też kroi się rękaw eleganckiej toalety razem z rękawiczką co wydłuża całą sylwetkę. Wogóle jest to nowe pole, na którem pomysłowość i fantazja, dobry i zły gust rozszalały się na dobre. Oczywista, iż takie rękawiczki nie mogą być szyte na maszynie, serjami, każda bowiem para jest inna i ma in-



Perforowana rękawiczka wieczorowa z czarnej antylopy. Po południowa rękawiczka o dwu kolorach z oryginalnem wyszyciem. Rękawiczka sportowa z podwójnym mankietem, spiętym skórzaną klamrą.

ne przeznaczenie. Nowa rękawiczka musi być szyta w ręku, a ręcznie zaś szyta rękawiczka ma się do rękawiczki maszynowej, jak gotowa konfekcja do sukni, uszytej na miarę, dostosowanej do gustu, postaci i ubioru poszczególnej pani.

95 tys. osób zwiedziło wystawę. „Polska i Polacy w świecie".

WARSZAWA, 7.10 — Komisja likwidacyjna wystawy "Polska i Polacy w świecie" zakończyła już swe prace. Dziedzińce i hale powystawowe zostały całkowicie opróżnione, eksponaty rozesłane właścicielom, część ich zaś została przeznaczona do muzeum Polonji zagranicznej w Poznaniu, do działu do Państwowego Instytutu Eksportowego, Muzeum Przemysłu i Techniki itd.

Reszta materjałów i eksponatów oraz archiwum wystawy przekazane zostaje Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

Wystawę zwiedziło w ciągu 36 dni jej trwania 95,000 osób, w tem około 20,000 młodzieży szkolnej oraz większość uczestników II Zjazdu Polaków z zagranicy.

W Moskwie zaczyna wiać nowy prąd. Rewolucyjne perfumy

Już od miesiąca zapowiadano w Moskwie sensacyjne otwarcie pierwszego sklepu z perfumami i artykułami kosmetycznemi. Na dzieje moskiewskiego świata kobiecego rosły z dnia na dzień, aż obecnie spełniły się Na jednej z głównych ulic miasta. na ulicy Gorkiego nr. 90, znikły onegdaj oparkanienia, zakrywające budowę i oczom zdumionych przechodniów ukazał się

lśniący od świateł

luster i kryształów sklep Począwszy od okien wystawowych sklep urządzony jest z takim smakiem i rafinowaną elegancją, że dorównuje w zupełności wytwornością słynnym perfumerjom przy rue de la Paix w Paryżu. Świetlny szyld firmowy nosi nazwę „Tege" a wytwornie ubrani w liberje młodzi ludzie rozdają na ulicach drukowane na drogim kartonie prospekty w języku francuskim, rosyjskim i angielskim.

Wydarzenie to odbiło się tak głośnem echem w Moskwie, że moskiewska „Prawda" poświęciła mu cały artykuł. Wynika z niego że całe wagony perfum, wody kolońskiej mydła i innych kosmetyków wysyłane będą z tego sklepu na prowincję do Białorusi, na Kaukaz, Sybir, Ukrainę. Kamczątkę i do środkowej Azji. Dla zwolenników statystyki podaje moskiewska „Prawda" że pierwsze zamówienia kosmetyków osiągnęły sumę

dziewięciu i pół miljonów rubli

Rewolucyjne perfumy mają osobliwe nazwy jak np. „Piatiletka", „Perfuma Stalina" „Czerwony rozwód", „Rouge mandżurski" itd. Fabryka przygotowuje 45 gatunków perfum. gdy natomiast woda kolońska posiada jedynie 2 gatunki: „Magnolia" i „Camelia" Przygotowywany jest trzeci gatunek, nazwany „Czerwona Moskwa".

W Moskwie zaczyna się nowy prąd.

Popełnić tu trzeba tylko jedną niedyskrecję. Sowiety zakupiły swego czasu duże ilości kosmetyków i perfum dla celów dumpingowych. Ponieważ obecnie ceny się zmieniły i zagranica na te wyroby nie reflektowała Sowiety zmuszone były rzucić je na rynek wewnętrzny.

Po jednym szylingu tygodniowo...

Ciekawy wyrok w Szkocji.

W Glamorgan, w Szkocji został wydany niedawno przez sędziego angielskiego jeden z najciekawszych wyroków. Żona rozwiedziona domagała się alimentów od byłego swego męża

po uzyskaniu rozwodu.

Sędzia tytułem alimentów określił sumę 300 funtów. widocznie niezbyt przekonany o słuszności żądania większej sumy przez petentkę, z drugiej zaś strony i były jej mąż zasługiwał widocznie na jakieś względy, bo suma powyższa, jaką uznał sędzia za właściwe, ma być płacona pani Edith po jednym szylingu tygodniowo. Najprostsze więc obliczenie wykazuje, że ukarany w ten sposób będzie musiał płacić

aż... przez 115 lat.

Niezbyt zapewnie czuje się uszczęśliwiona tem była małżon. człowieka który mając obowiązki prawne w ciągu tak długiego czasu nie martwi się wcale, że umrze przedwcześnie. Nawet może będzie wzdychał do losu, aby mu pozwolił do końca uregulować należność. Zobowiązanie dał chętnie, wyrok przyjął ze spokojem, będzie więc płacił sumiennie przez całe długie życie. Trudno Z sądem niema żartów.

Niewiadomo tylko, czy była żona nie zrezygnowała wreszcie

ze swej należności,

a wówczas i on biedak, nie będzie poprostu miał poco żyć na tym świecie już chociażby po drobnych kilkudziesięciu latach pobytu na tym łez padole.

Dramat w pięknej willi.

Nieszczęśliwa żona przedsiębiorcy budowlanego.

W pięknej willi przedsiębiorcy budowlanego Emila Agostini w Condè sur Fiscaut rozegrała się nocy onegdajszej krwawa tragedja. Państwo Agostini żyli ze sobą oddawna w niezgodzie. Mimo obecności czworga dzieci często dochodziło do gwałtownych sprzeczek w czasie których, mąż bił żonę do krwi

i utraty przytomności. Onegdaj po takiej scenie niewiasta schroniła się do swej matki, mieszkającej po drugiej stronie Escaut, naprzeciwko willi małżonków Agostini. Wieczorem Agostini udał się po żonę i zmusił ją siłą do powrotu. Nazajutrz znaleziono jej zwłoki w kuchni z przestrzeloną piersią. Obok trupa leżał rewolwer Mąż zmarłej twierdzi, że wstała najwidoczniej w nocy i popełniła samobójstwo. Zeznania te są o tyle prawdopodobne, że nieszczęśliwa żona po awanturze z mężem oświadczyła swemu 10-letniemu synowi, że wkrótce uda się „do Bozi". Z drugiej jednak strony lekarz, który zbadał trupa ma wątpliwości, czy popełniła rzeczywiście samobójstwo. Nie jest wykluczonem, że została ona zastrzelona przez męża — brutala. Wykaże to dalsze śledztwo.

16-letni opryszek usiłował zasztyletować policjanta.

Z Wilna donoszą:

Posterunkowy 4 komisarjatu P.P. przechodząc ulicą Wiłkomierską spostrzegł zbiegłego niedawno z domu poprawczego w Wielucianach młodocianego przestępcę Bronisława Wysockiego — Zawadzkiego, znanego pod przezwiskiem „Księdzuk".

Mimo swych lat 16 „Księdzuk" zalicza się do kategorji

najniebezpieczniejszych nożowników.

Posterunkowy Bielski usiłował zatrzymać go, lecz Wysocki stawił zacięty opór wydobył nóż usiłując zasztyletować posterunkowego. Dopiero po dłuższej walce udało się policjantowi obezwładnić opryszka.

Skutego w kajdanki odstawiono do aresztu policyjnego.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

KTO TO JEST?

Szef wchodzi do biura. Woła świeżo przyjętego praktykanta i pyta:

— Czy wszystko panu już zostało pokazane? Czy wie pan już, co pan ma robić?

— Tak panie dyrektorze. Tylko jednego nie rozumiem...

— Czego?

— Panowie powiedzieli mi, żebym uważał zawsze na korytarz, a jak będzie szedł ten stary osioł, to żebym im zaraz mówił. To ja nie wiem, kto to jest „ten stary osioł"?

ADOLF DE FALGAIROLLE.

„Cegiełki".

— Czy mam historyjki na temat kontrabandy w mym repertuarze, pytacie, hałaśliwa zgrajo? — zagrzmiał Antoni, jowialny nasz kompan i bajarz niezrównany, pykając ulubioną swą fajeczkę. — A jakże! A jakże! Ha! Ha! Ha! A toście przycichli jak trusie! Skorzystam więc z tego, by opowiedzieć wam kawał nad kawałami'

— Działo się w Hiszpanji. W pogranicznych Pirenejach oczywiście. W Cerdagne ściśle mówiąc.

Miasto rozłożyło się na stokach pagórka wznoszącego się lekko u stóp góry strasznej nie tyle swymi dwu i pół tysiącami metrów wysokości ile stromemi i niedostępnemi ścieżkami.

Krótki potok górski toczy bystre swe i szumiące ale z prawej strony miasta, odzwierciadlając w przezroczu swych wód malownicze, w zieleń spowite domy nadbrzeżne o jaskrawo kolorowych dachach.

Naprzeciwko kolosalny łańcuch górski z kilku, trzech tysięcy metrów sięgaącemi, szczytami.

Po drugiej jego stronie Andora, słynna z kontrabandy i jej tragarzy; górali chłopów na schwał, zdolnych dźwigać dwie kozice na potężnych swych barkach przez kilometrów dwadzieścia!

Zdolnych również położyć je trupem przed tem, na co trzeba spostrzegawczości, bystrego oka, odwagi i zwinności nielada.

Wiadomo bowiem wszystkim mieszkańcom pasa pogranicznego, że dobre oko nerwy jak postronki i mocne nogi to niezbędne zadatki na zawodowego kontrabandzistę.

To też pewien towaru i jego dostawcy udałem się pewnego dnia do wskazanego mi domku o czerwonym dachu znajdującego się w Cerdagne nad brzegiem potoku.

Droga ciągnęła się przez okolicę bezludną prawie, o złym stanie szosy i jedynym torze kolejowym, urywającym się u wstępu do doliny. Przez miejscowość jednem słowem rozgrzeszająca nieledwie nabywającego tytoń u pierwszego lepszego sprzedawcy i za cenę bajecznie niską w dodatku.

Informacje otrzymałem następujące: domek stoi w odosobnieniu od innych, za kępą wierzb, z drugiej strony młyna i trzeba tam spytać o drogę do Kadi, jest to bowiem hasło umówione.

Odnalazłszy ten miniaturowy i uroczy, nawiasem mówiąc domek jednopiętrowy z balkonem spowitym w szpaler różany, zapukałem do zamkniętych drzwi. Otwierającą mi starą góralkę spytałem o drogę do Kadi oczywiście.

— Pan chce kupić cegły? — odparła — wpuszczając mnie do wnętrza.

— Tak jest. Proszę o trzy cegły — odrzekłem uprzedzony, że spryciarze kontrabandziści przemycali z Andory tytoń w paczkach kształtu zwykłych cegieł budowlanych owiniętych w zielony papier z etykietą bawełnianych chustek do nosa.

Z okrągłego koszyka z łoziny zamkniętego szczelną przykrywką, góralka wydobywszy trzy „cegły" podała mi je.

Pachniały dobrze.

Ważąc je w ręku i poprzestając na słowie sprzedawczyni — nigdy bowiem jakakolwiek waga nie postała w domu kontrabandzisty — spytałem o cenę gotów targować się do upadłego w razie potrzeby.

— Dziesięć realów za jedną funtową cegłę — odparła kobieta.

Zdębiałem, gdyż dziesięć hiszpańskich realów, równających się pięćdziesięciu sous, za funt tytoniu — to jest za bezcen, nieprawdaż?

Zapłaciłem więc bez słowa sprzeciwu chciałem skręcić sobie papieros natychmiast, wobec tego jednak, że handlarka prosiła o niepalenie w mieszkaniu, zamówiwszy trzy cegły na tydzień następny udałem się do kępy wierzb, gdzie otworzyłem jedną z paczek w obawie czy nie nabrano mie przypadkiem. Było to możliwe bowiem i łatwe ze względu na pewność, że żaden nabywca nie pójdzie do Guardia Civil na skargę!

Ale nie. Nie wystrychnięto mnie. Tytoń był wyśmienity! Bajeczny; Paliłem go cały dzień z rozkoszą!

Niejednokrotnie później pukając do domku kontrabandzisty pytałem o „drogę do Cadi".

Całe lato paliłem z rozkoszą wyborny tytoń z Andory o cenie zdumiewająco niskiej. Aż wreszcie, z początkiem października wróciłem jak rokrocznie do Barcelony stałego miejsca mego pobytu.

Któż z nas nie starał się zaimponować czemkolwiek przyjaciołom swoim po powrocie z wakacyj? Do luksusowego zatem kopciucha włożywszy ten wyśmienity, w fajce szczególniej smaczny tytoń częstowałem nim swych znajomków.

Tak rzeczy stały gdy natknąłem się na Luciana dawno niewidzianego przyjaciela z ławy szkolnej.

Palił wyborowe cygaro hawańskie, gdy ośmieliłem się poczęstować go mym tytoniem andorskim.

Miałem właśnie zagadnąć Luciana na temat jego interesów, gdy on przerwał mi wpół słowa:

— Wiesz o tem Antoni, że nie kryję się z niczem przed tobą, wiedząc że masz umysł szeroki i wybaczasz drobne zboczenia, nieformalności raczej człowiekowi przedsiębiorczemu. To też zwierzam ci się mój drogi, że znalazłem interes luksusowy! Kontrabanda oczywiście.

— Tytonie? — wtrąciłem niemile nagle tknięty.

— Tak! Ty, spryciarzu! Kontrabandziści dzisiejsi są pomyślni i na cztery nogi kuci. Chcąc po dawnemu uprawiać swój przemytniczy proceder, a nie mając ochoty nadstawiać skóry po niebezpiecznych drogach kozich weszli w porozumienie ze mną, gdy wpadłem na genjalny pomysł zrzeszenia wszystkich zbieraczy niedopałków papierosowych w Barcelonie mających miljon mieszkańców, spośród których wszyscy prawie — namiętni palacze.

Niedopałki te zgrupowane, wymyte wysuszone i sprasowane jak się patrzy wysyłam do hurtowni w Cardagne, gdzie kontrabandziści nabywają je masami pod postacią zwykłych cegieł budowlanych. I głupcy chcący palić przemycany tytoń andorski... — idą pytać o drogę do Kadi do jednopiętrowego domku o czerwonym dachu po drugiej stronie młyna. Znam tę historję—przerwałem Lucianowi opowiadanie.

— Dano ci adres? — podchwycił ciekawie.

— Nie. Bo nie palę teraz.

— Nie może być! Ty palacz namiętny? No! No! Zapalże cygaro. Służę ci — zawołał przyjaciel mój podając papierośnicę.

— Byłem namiętnym palaczem, istotnie. Ale.. od niedawna od bardzo niedawna nabrałem dziwnego wstrętu do papierosów.

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnczł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.